Nr 202. Kraków, Wtorek 5 Września 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłka pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczetowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W najbliższym czasie rozpoczniemy w naszym feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści **Artura Gruszeckiego** *p. t.:*

„Dla miliona“.

Autor „Szarańczy“ osnuł najnowszą swoją pracę na tle stosunków robotniczych i kapitalistycznych, panujących w kopalniach borysławskich.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w **nagłówku**, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w **nagłówku** dziennika.

Położenie wewnętrzne.

Kraków, 4 września.

Cała uwaga dzienników zwrócona jest teraz na bar. Chlumecky'ego. Odwiedziwszy przyjaciela swego Szella w Ratot powrócił bar. Chlumecky do Wiednia i odbył tu konferencyę z przedstawicielami większej własności niemieckiej, jak to już nam telegraficznie doniesiono. O tem, co uradzono, nic nie wiemy, podług tego jednak, co pisze *N. fr. Presse*, zbliżona do frakcyi wiernokonstytucyjnej, zdawałoby się, że rzeczywiście znaleziono sposób rozwiązania jednej, najdrażliwszej może kwestyi, dotyczącej rozporządzeń językowych. Rozporządzenia te, zdaniem dzienników niemieckich, muszą być cofnięte, ponieważ jednak pozostałaby w takim wypadku *tabula rasa*, a niepodobna przypuścić, aby parlament, przy panującem dziś rozdrażnieniu, był w stanie sprawę językową załatwić w drodze ustawodawczej, więc jedynym punktem wyjścia jest uroczyste rozporządzenie cesarskie, wydane nie na podstawie § 14 i podpisane przez całe ministerstwo. Podobnie jak niegdyś w Galicyi, tak i tu uregulowałby cesarz podług własnej myśli nieszczęsną kwestyę językową i to postanowienie byłoby już obowiązującem tak długo, dokądby parlament albo rozporządzenia tego nie aprobował, albo też ustawy językowej nie uchwalił.

Pomysł nie jest wprawdzie w zasadzie złym, wymaga jednak wprzód pewności, że większość stronnictw niemieckich zgodzi się na rozwiązanie tego rodzaju i że w rozporządzeniu będą uwzględnione słuszne życzenia Czechów i Słoweńców.

Niemcy stawiają jeszcze ze swojej strony dalsze żądania, a mianowicie domagają się koniecznie ustąpienia hr. Thuna, który przez cały czas swoich rządów nic nie uczynił dla pozyskania Niemców. W ten sposób usiłuje oczywiści *Neue Fr. Presse* br. Chlumecky'emu otworzyć drogę do fotelu prezydyalnego w ministerstwie. Czy kandydat ten, jakkolwiek obdarzony zaufaniem monarszem, jest odpowiednim następcą hr. Thuna? o tem pozwalalibyśmy sobie wątpić, chociażby z tego względu, że br. Chlumecky nie posiada sympatyj w stronnictwie chrześcijańsko socyalnem i katolickiem, a więc wśród partyj szczero-niemieckich. Zastanawia jednak, że i w obozie dra Ebenhocha nastąpił pewien zwrot.

Linzer Volksblatt, jeden z głównych organów katolickiego stronnictwa, ten sam, co przemawiał niedawno za powrotem do wyboru delegacyj sejmowych, porzucił teraz tę myśl, podług zdania płytkich polityków, zbawienną i popiera usilnie akcyę ugodową. W tym celu należałoby natychmiast po zebraniu się parlamentu ogłosić rodzaj zawieszenia broni pomiędzy stronnictwami, *trenga Dei*, i wybrać komisyę pacyfikacyjną *(Verständigungsausschuss)*, któraby tak upragnione porozumienie przywiodła do skutku.

Czy rada ta będzie przyjętą czy nie, w każdym razie dowodzi ona podobnie jak i całe rozumowanie linckiego dziennika, że stronnictwo katolickie uważa pogodzenie Niemców z Czechami i rządem za główne swoje zadanie, i że mowa dra Kathreinera w Patsch była mową programową pod tym względem. Nie poprzestając na tem zbierają się posłowie katoliccy w Wiedniu w niedzielę dnia 10 września, gdzie zapewne spotkają się i z p. Chlumeckym i z pp. Jaworskim i Bilińskim. O zwołaniu Koła polskiego głucho. Tłomaczymy to sobie tem tylko, że członkowie komisyi parlamentarnej, w myśl uchwały Koła, powziętej na ostatniem posiedzeniu, w lutym r. b, działają i działać będą w myśl opinii wyrażonej wtenczas przez ogromną większość kolegów. — Ale i w takim razie nawet możeby nie było zbytecznem, wobec zmiany frontu u stronnictw, należących do prawicy, zastanowić się gruntownie nad dalszą taktyką Koła polskiego, które milczy uparcie i znaku życia nie daje, gdy wszystko w około wre i nowych dróg szukać zaczyna.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 1 września.

(Ukarany hakatysta.)

(R.) Ciekawa wiadomość nadeszła dziś z Berlina. Przeszli w niedobrowolny tymczasowy stan spoczynku: prezes regencyi poznańskiej, słynny p. Jagow, landrat wschodniego powiatu poznańskiego dr. Baarth, landrat powiatu mogilnickiego dr. Wolff i wreszcie landrat powiatu rawickiego dr. Lewald. Wszyscy padli ofiarą swego antirządowego wotum przeciw projektowi kanałowemu. Prawdziwa nemezis dosięgła mianowicie dwóch pierwszych działaczy, choć i dr. Wolff i dr. Lewald należeli do wrogów naszego żywiołu. Ale że właśnie prezes regencyi poznańskiej Jagow i landrat wschodniego powiatu poznańskiego zostali palnięci, to wzbudza u nas coś w rodzaju uczucia, które Niemcy nazywają *Schadenfreude.* Bo jeden i drugi należeli do tak zw. Scharfmacherów w dziedzinie antipolskiej i na prześladowaniu Polaków chcieli zrobić karyerę, już ją prawie robili. Aż tu w drogę wszedł mandat poselski obu tym panom wraz ze sprawą kanałową, na której korzyść cesarz tak bardzo się zaangażował. Trzeba im było słuchać komendy frakcyjnej i głosować przeciw cesarzowi i rządowi. Taka twardość karku urzędników państwowych wobec rządu i władzy jest w Prusach niesłychaną rzeczą. Mogą wprawdzie konserwatyści mówić: *„und der Kenig absolut, wenn er unsern willen thut“*, zasada ta odpowiada nawet rzeczywistym stosunkom, ale nie uchodzi to urzędnikowi, który jedną ręką sięga po pensyę rządową, a drugą po mandat, aby robić opozycyą rządowi króla jegomości. To się sprzeciwia tradycyom pruskim, powiedział „papa Hohenlohe“, jak go ogólnie nazywają w Berlinie, eksradykał Miquel, największy kameleon polityczny tego wieku, przy znanej giętkości swoich przekonań przyszedł do tego samego przekonania, że urzędnikowi-posłowi nie wolno robić opozycyi rządowi, więc dali im tymczasową terminatkę, odstawiając ich do dyspozycyi, przez co wielka ich karyera jest skończoną. Mogą być później użyci w służbie państwowej, ale w mniej ważnych wydziałach i na naczelne stanowiska się nie dostaną.

Ktokolwiek będzie ich następcą, gorszym od nich być nie może.

Dotychczasowy prezes regencyi poznańskiej p. v. Jagow był typem prawdziwego junkra pomorskiego autoramentu krzyżackiego. Przyszedł tu jako następca zbyt mało „ciętego“ prezesa regencyjnego Himly'ego i od razu zaczął prześladować wszystko co polskie. Wystąpił radykalnie przeciw towarzystwom polskim, szczególnie „Sokołom“, zabronił im wszelkich pochodów publicznych, powiększył liczbę szpiegów policyjnych, jego dziełem był świeży zakaz zjazdu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu, w każdej wogóle dziedzinie naszego publicznego życia czuć było jego policyjne rządy a szczytem jego antipolskiej działalności była zręcznie przezeń urządzona intryga niemiecko-katolicka, aby podburzyć importowanych tu całemi masami urzędników niemiecko katolickich i z ich pomocą wprowadzić wszędzie język niemiecki do naszych kościołów. On zwoływał tajną konferencyą nauczycieli niemiecko-katolickich i spowodował ich do oświadczenia się przeciw polskiemu wykładowi nauki religii. Aptekarzom zabronił polskich napisów na aptekach i od zastosowania się do tego zakazu czynił zależnem udzielenie im konsensu, z jego rozkazu komisarze obwodowi ścigali włościan polskich, którzy przy wizytacyach biskupich brali udział w banderych konnych. Trudno tu wyliczyć wszystkie krzywdy, jakie zadał w czasie kilkoletnich rządów swoich naszemu żywiołowi. Był specyalnym gagatkiem hakatystów, którzy go forytowali na stanowisko naczelnego prezesa, ponieważ bar. Wilamowitz, jako mąż z ery Capriviego był im odnośnie do Polaków za mało energicznym. Za to zupełnie po ich myśli był im p. Jagow, który też ze swej strony kopał dołki pod swoim zbyt niby dla Polaków powolnym szefem. W tym celu urządził znaną rewolucyą w redakcyi *Posener Ztg*, która jednak skończyła się zwycięstwem barona Wilamowitza, a na niezręcznego wykonawcę planów Jagowa, nowego redaktora tego pisma, dotkliwą ściągnęła karę sądową. Dziś nieszczęsny kanał położył kres dalszej patryotyczno-antipolskiej działalności protegowanego przez hakatystów prezesa regencyi poznańskiej.

Dużo miał z nim podobieństwa landrat wschodniego powiatu poznańskiego dr. Baarth, karyerowicz czystej wody. Kiedy w roku 1894 wybierała się z Księstwa i Prus Zachodnich pielgrzymka syonistów i karyerowiczów niemieckich do Warcina, której głównym celem było obalenie rządu br. Capriviego (co się też w skutkach udało), był landrat Baarth jedynym z landratów Księstwa, który, wbrew wyraźnemu zakazowi ówczesnego prezesa rejencyi poznańskiej, Hinsky'ego, wziął udział w demonstracyjnej wycieczce. Widocznie wiedział wtedy dobrze, że wiatr rządowy z innej strony zawieje. Jakoż zawiał w kierunku szowinizmu i hakatyzmu. Baarthowi otwierała się wielka karyera, mianowicie, że ze swej strony czynił wszystko, aby w swoim zakresie działania szkodzić Polakom. W świeżej jeszcze mamy pamięci nieciekawą rolę, jaką odegrał względem znanego lekarza-Polaka dra Wendlanda w Swarzędzu, posługując się przeciw niemu marnymi denuncyantami. W zeszłorocznych wyborach sejmowych narzucił się wyborcom obu powiatów poznańskich i powiatu obornickiego na kandydata, a jako landrat wschodniego powiatu poznańskiego tak doskonałą urządził geometryę wyborczą oraz presyę na wszelkiego rodzaju ludzi zależnych, że udało mu się jednym głosem większości odbić nam ten okręg. Był więc w posiadaniu mandatu, droga szeroko otwarta dla zrobienia wielkiej karyery przez osobiste stosunki z najwyższymi funkcyonaryuszami rządowymi. — Niestety, kanał nieszczęsny jemu także wszedł w drogę; słuchając konserwatywnej komendy frakcyjnej, chciał pokazać rządowi, że umie być samodzielnym nawet wbrew woli króla i rządu i tę samodzielność opłacił dziś przejściem w poniewolny stan spoczynku. Wobec takiego ciekawego wyniku ich poselskiej działalności mogą panowie v. Jagow i dr. Baarth powiedzieć sobie dziś: *sunt lacrimae rerum!* Tak się obaj namarnowali w hecy antipolskiej i dziś znaleźli się — na odstawce. Dziwna ironia losu!

Język polski w szkołach Królestwa Polskiego.

Na czele ostatniego (34) numeru *Kraju* mieści się artykuł p. t. „Język polski w szkole“, a poprzedza go następująca wiadomość, którą redakcya tego pisma oznaczyła jako „informacyę *Kraju*. Oto dosłowne brzmienie tej informacyi: „Dowiadujemy się, że wskutek starań kuratora warszawskiego okręgu naukowego, popartych przez ks. Imeretyńskiego, nauka języka polskiego w szkołach średnich w Królestwie Polskiem ulegnie gruntownej odmianie.

„Wykłady we wszystkich klasach prowadzone będą w języku polskim. Nauka języka polskiego objęta będzie planem i będzie obowiązująca; język polski stanie się jednym z ważnych przedmiotów w szkołach średnich. Język polski ma być wykładany we wszystkich klasach.

„Program niższych 4 klas obejmuje gramatykę, wyższych — historyę literatury. Zakres programu odpowiadać będzie mniej więcej programowi języka rosyjskiego“.

Od czasów reformy szkolnej Milutyna aż do r. 1882 wychodziły w sprawie nauki języka polskiego w szkołach Królestwa rozmaite „najwyżej zatwierdzone“ ustawy, a skończyło się na tem, że w r. 1896 *Pieterb. Wiedomosti* skonstatowały, iż n. p. ustawy z r. 1882 władze nigdy nie wykonywały. Pospieszył wówczas czemprędzej z wyjaśnieniem *Warsz. Dniewnik*, donosząc, że kurator warszawskiego okręgu naukowego poszedł za zdaniem dyrektorów gimnazyów, którzy dawny program nauki języka polskiego uznali za wystarczający, skutkiem czego ustawa z r. 1882, „najwyżej zatwierdzona“, została poprostu zniesioną przez „niższe“ władze. W Petersburgu, w miarę fluktuacyi rozmaitych prądów, wychodziły rozmaite rozporządzenia, które miały Polakom w Królestwie przynieść pewne ustępstwa na polu szkolnictwa — tymczasem kamaryla rusyfikatorska w Warszawie rozporządzenia owe rzucała i rzuca do kosza i dalej rządzi po swojemu.

Czy ostatnia „informacya“ *Kraju* stanie się faktem dokonanym, nie możemy oczywiście przesądzać, ale, wobec dotychczasowego doświadczenia, przypuszczamy, że zmiana ta nie będzie miała charakteru szczerego ustępstwa. Zresztą „informacya“ *Kraju* podaje jako nowe ustępstwo to, co wedle istniejących ustaw już dawno obowiązuje i dawno powinno istnieć, a tylko dzięki pobocznemu rządowi warszawskich kacyków nie było wykonywane.

Sąd w Rennes.

W ostatnich dniach w sprawie Dreyfusa nastąpił zwrot bardzo korzystny dla oskarżonego: prawie wszyscy wojskowi, wezwani jako nowi świadkowie, zeznawali na korzyść Dreyfusa. Na szczególniejszą uwagę zasługują zeznania Defonds-Lamotte'a, inżyniera i kapitana artyleryi, oraz konfrontacya tego świadka z generałem Roget. Konfrontacya ta wykazała jasno cel machinacyj Du Paty'ego, zmierzających do podrobienia daty *bordereau* i stwierdziła, że byli ministrowie wojny, którzy zeznawali przed trybunałem kasacyjnym, z umysłu zataili fakta, stwierdzające, na mocy zestawienia dat i faktów, że Dreyfus nie mógł pisać *bordereau*, a szczególnie wyrażenie: „Jadę na manewry“ nie mogło pochodzić od Dreyfusa, gdyż w owym czasie, kiedy pisane było *bordereau*, żaden oficer drugiego roku, jak Dreyfus, nie mógł przypuszczać, że weźmie udział w manewrach.

Odnośne zeznanie kapitana Lamotte'a opiewa: „Dla uzasadnienia mego twierdzenia, powołuję się, jak to już Dreyfus uczynił w 1894 roku, na okólnik z 17 maja 1894 r. i żądam odczytania tego okólnika. O cyrkularzu tym żaden z ministrów wojny nic wiedzieć nie chce. *(Poruszenie.)* A tymczasem okólnik ten jest decydującym dla całego procesu, i jeżeli tu przybyłem, to jedynie dlatego, że poczytałem to sobie za obowiązek sumienia, gdyż mam niewzruszoną pewność, że żaden przydzielony oficer drugiego roku (jak Dreyfus) nie mógł pisać *bordereau*. Proszę o odczytanie okólnika, którego ministrowie, jeżeli zeznawali w dobrej wierze, wcale nie znali. Tymczasem zaś muszę sądowi zakomunikować wrażenie, jakiego doznałem przy czytaniu aktów śledztwa trybunału kasacyjnego. Byłem w najwyższym stopniu zdumiony, gdy się z aktów dowiedziałem, że data

Z naszego dorobku filozoficznego.

(Dokończenie.)

Wielee do życzenia pozostawia też dział „Przegląd czasopism“. Zaledwie z dwóch organów filozoficznych znajdujemy streszczenia artykułów, a w zeszycie trzecim nie znajdujemy nawet spisu artykułów fachowej prasy zagranicznej. Rubrykę tę musimy polecić gorącej pieczołowitości redakcyi.

P. dr. Weryho okazał tyle dobrej woli i talentu organizacyjnego, skupiając i utrzymując rozproszone siły około sztandaru filozoficznego, że niech się nie dziwi iż... przy misie przychodzi nam apetyt. Z drugiej strony jesteśmy dobrze świadomi trudności, z jakiemi jego wydawnictwo walczy. Prócz niewielkiej subwencyi z kasy imienia Mianowskiego żadnych nie posiada subsydyów, a społeczeństwo nasze... no, jest społeczeństwem naszem, więc nie bardzo filozoficznem. Nie można tedy za dosyć przypominać, że *Przegląd filozoficzny* wychodzi, że stosownie do warunków naszych jest bardzo dobrze redagowany, że obowiązkiem wykształconych wobec siebie samych jest abonowanie tego pisma. Dalej musimy pieczę o *Przegląd filozoficzny* kłaść na serce młodzieży uniwersyteckiej, studyującej filozofię; profesorzy, kierujący seminaryami, powinni zachęcać ją do robienia sprawozdań z czasopism i wydawnictw specyalnych, a redakcya — sądzimy — w ten sposób szwankujący ów dział swój chętnieby wzmocniła.

Wspomnieliśmy powyżej o dziele dra Lutosławskiego*). Mimo, że wyszło w języku niemieckim, należy ono niewątpliwie do literatury polskiej, gdyż — jak autor wyraźnie zaznacza — ma ono przedstawić „pogląd na robotę i cele życia ludzkiego z punktu widzenia Polaka, wykształconego wśród obcych, a jednak uparcie zachowującego swe własne odziedziczone po twórcach złotej wolności uczucia“.

Może ono budzić uwagę — bogdaj, jako dokument atawizmu owej „złotej wolności“ oraz jako próba satyry — w czasie powszechnej analizy, sceptycyzmu, nihilizmu. Syntezę swoją postawił p. Lutosławski z niezwykłą śmiałością. Główne jej punkta propagował jeszcze przed kilku laty między swymi słuchaczami, jako docent uniwersytetu w Charkowie, obszerniej rozwinął ją w rozprawie doktorskiej, przedłożonej przed rokiem uniwersytetowi w Helsingfors, a gdy w Anglii nie mógł znaleźć dla swej książki, jako zbyt radykalnej, nakładcy, wydał ją obecnie po niemiecku.

Autor — jak sam streszcza — usiłował „wyrazić i usprawiedliwić filozoficznie tego ducha, który dawnych prawodawców doprowadził do uznania i śmiałego stosowania potępionej dziś przez wielu zasady *liberum veto* — a w nowszych czasach znalazł wyraz w dziełach naszych wieszczów, jak na przykład w Improwizacyi, Wallenrodzie, Kordyanie, Królu-Duchu, Irydyonie i Nieboskiej Komedyi“. Już samo to założenie zadziwia swą logiką. Jakto? więc Konrad — kontynuatorem ducha Sicińskiego? więc nie Prometeusz jego ojcem, lecz duch „złotej wolności?“ „Uznając Platona za największego mędrca i myśliciela, autor odkrył w nim także zmiany poglądów, które dawnego Ateńczyka dziwnie zbliżały do wieszcza Konrada. Jednocześnie poznanie ważniejszych pism, wyrażających naszą myśl narodową — szczególniej mało znanych dzieł Towiańskiego — rzuciło całkiem nieoczekiwane światło na epokę prawie zawsze fałszywie przedstawianą przez naszych krytyków literackich, którzy wolą oskarżać Mickiewicza razem z całym zastępem najdzielniejszych umysłów swego czasu (?) o dziecinne zaślepienie, niż przyznać istnienie sił i wpływów duchowych, przekraczających ich ciasne doświadczenie.

„Rozmyślając nad temi rozmaitemi materyami, doszedł autor do przekonania, że można zbudować sobie pogląd na świat, godzący tradycyonalne potrzeby uczucia z wymaganiami powszechnego rozumu — zapragnął poddać międzynarodowej krytyce ten swojski indywidualizm, który dla odróżnienia od niemieckiego egoistycznego indywidualizmu zasługuje na nazwę elenteryzmu, czyli filozofii wolnych dusz“.

„Seelenmacht“ jest właśnie wykładem eleuteryzmu. Punktami jego wytycznemi: wolność woli, nieśmiertelność duszy, opatrznościowy kierunek spraw ludzkich, nieskończony rozwój każdej jednostki, wyższość wiedzy nad ślepą wiarą, miłość bliźniego nad egoizmem, ducha nad materyą. Ogólne ta zasady, głoszone jeszcze przez Platona, p. Lutosławski ujmuje w system z punktu widzenia spirytualistycznego indywidualizmu, uznaje człowieka za istotę duchową, nieśmiertelną, niestworzoną, niepotrzebującą dla swych duchowych czynności — ciała; mózg jest tylko organem ruchów; między właściwą duszą a kończynami ciała pośredniczy hierarchia monad rozmaitego stopnia rozwoju: są to „dusze pomocnicze“. Podobny stosunek, jak między ciałem a duszą, zachodzi między duszami ludzkiemi a wyższemi duchami, stanowiącemi ich Opatrzność.

Największą siłą jest miłość. Związek miłosny powinien przeto być wolnym od kontroli społeczeństwa. Skierowana na społeczeństwo miłość jest najpotężniejszą dźwignią; ona powinna jednoczyć dusze w ogniska sympatyi. Na tej podstawie może i powinna być oparta cała nasza organizacya społeczna. Będzie to Eleutria. A królestwo to boże na ziemi ma być zaprowadzone przez podniesienie szkół i założenie doskonałego uniwersytetu międzynarodowego.

To są najogólniejsze idee dzieła p. Lutosławskiego. Jak dotąd, nie obudziły zbytniego zajęcia nawet w naszej literaturze. Znamy o niem trzy głosy. Prof. Struve w „Bibl. warsz.“ uważa je za objaw dekadentyzmu i anarchii ducha; W. F. w „Kraju“ poczytuje je za ostatni wyraz szerzonego przez „Młodą Polskę“ mistycyzmu, i przyznając mu podniosłość etyczną nie uważa je ani za naukowe ani za filozoficzne; Chmielowski w *Kuryerze Codziennym* zastanawia się nad niem, jako nad zjawiskiem bądź co bądź interesującem, nie tając jednak swej niewiary w metafizykę.

Po gorących, wrących zapałem i szlachetną fantazyą słowach Lutosławskiego, działa jak zimna, otrzeźwiająca kąpiel książeczka Du Bois Reymonda*). Odczyty te stanowią jednę z ważnych kart historyi współczesnej filozofii. Nie z powodu oryginalności i świeżości poglądów — sam autor temu zaprzecza — lecz dzięki duchowi krytycyzmu a właściwie sceptycyzmu, jaki stąd wionął na prąd filozoficzny, który mając zasługi w dziedzinie nauk ścisłych, wraca jako reakcya przeciw chorobliwemu wybujaniu jałowej idealistycznej spekulacyi — sam przemienił się w spekulacyę i dogmatyzm. Piąty i szósty dziesiątek lat naszego wieku należał — niepodzielnie i na zawsze, zdawało się — do materyalizmu. Rozwiązał on wszystkie zagadki wszechświata pod cudotwórczem godłem: siła i materya, a z pewnością tak rezolutną, że K. Vogt pisał: „wszystkie władze, które nazywamy władzami duszy, są tylko funkcyami mózgu, czyli że, używając cokolwiek szorstkiego wyrażenia, myśli są w tymsamym stosunku do mózgu, co żółć do wątroby, albo uryna do nerek“. Wówczas wystąpił głośny fizyolog na zjeździe przyrodników i lekarzy w Lipsku z odczytem: o granicach poznania natury. Wypowiedział w nim prawdę starą i uznaną dziś powszechnie, a wówczas zapomnianą, że nasze poznanie natury jest zawarte pomiędzy dwiema granicami, które mu wytykają z jednej strony nasza niezdolność do pojęcia istoty materyi i siły, z drugiej — nieważność zrozumienia spraw duchowych przez ich warunki materyalne.

Odczyt ten wywołał w Niemczech burzę i dał początek do kampanii przeciw materyalizmowi, jako metafizyce; dobił tę doktrynę Lange. W dyskusyi zabrał głos Dawid Strauss, Ernest Haeckel i inni; im to odpowiadając, wypowiedział Du Bois Reymond w berlińskiej Akademii Umiejętności drugi odczyt, rozszerzający i wyjaśniający idee pierwszego. Mimo upływu tylu lat — idee te nie zastarzały się; *„ignorabimus“* i *„dubitemus“* autora brzmi dotąd silnie i złowrogo, jak wówczas, i taksamo zachęca do rozmyślań i badań nad „zagadkami wszechświata“; wydobyte przez autora ze skarbca historyi wiedzy parabole o duchu Laplace'owskim*), będącym w posiadaniu formuły wszechświata, lub trzech (a właściwie czterech) zegarach, mających uzmysłowić związek ciała z duszą**), nie przestaną zajmować umysłów, jako szczyty tęsknot naszych i rozumowań.

---

*) Seelenmacht, Abrisseiaer zeitgemaessen Weltanschauung, von Wincenty Lutosławski. Lipsk, u W. Engelmanna.

*) Granice poznania natury. Siedm zagadek wszechświatowych. Dwa odczyty du Bois Reymonda. Przekład Maryana Massoniusa. Wydawnictwo *Przeglądu filozoficznego.*

*) Duch — powiada Laplace — któryby znał wszystkie siły, ożywiające w danej chwili przyrodę, oraz wzajemne położenie wszystkich istot, z których się ona składa, o ileby zdołał te dane objąć i poddać analizie, poznałby przeszłość i przyszłość świata i jednostek tak dokładnie, jak astronom oblicza ruchy gwiazd, zaćmienia i t. d. z czasów najodleglejszych jak i późnych stuleci.

**) Trzema sposobami — powiada Leibniz — można tłomaczyć ten związek, przypominający dwa jednostajnie idące zegary. Naprzód oba zegary mogłyby zapomocą ruchu, udzielonego przez nie wspól-

bordereau zostało zmienione. Jest to uderzającem, że w 1894 r. antydatowano *bordereau* w taki sposób, aby je wsunąć pod względem daty pomiędzy wymienione w niem dokumenty a okólnik z 17 maja. Przed trybunałem kasacyjnym zaś tak się urządzono, że nawet najlepiej poinformowani ministrowie przypuszczali, że *bordereau* miało późniejszą datę. Doznałem wrażenia, że nie mogąc antydatować *bordereau*, chciano przesunąć datę okólnika na późniejszą. Powiedziałem więc sobie, że chodziło o powtórzenie podobnego manewru, jak w 1894 roku, tylko w odmiennej formie. *(Poruszenie.)* Dlatego staję tu przed sądem i żądam, by mi pokazano okólnik“.

Lamotte komentuje następnie okólnik fachowo i dalej mówi: „Ażeby oskarżenie mogło się ostać, musiałyby owe pięć dokumentów, o których jest mowa w *bordereau*, przypadać na czas przed 17 maja. Gdyby zaś którykolwiek ze zdradzonych dokumentów, np. podręcznik strzelania, był późniejszej daty, to Dreyfus absolutnie nie mógłby być autorem *bordereau.* Otóż wiadomo, że Dreyfus w późniejszym czasie otrzymał podręcznik strzelania, gdyż dopiero 28 maja wstąpił do ministerstwa. W dniu 17 maja nie mógł Dreyfus pisać o podręczniku strzelania, ani o manewrach, gdyż wiedział, że nie pojedzie na manewry.

W roku 1894 przełożono datę dokumentów na 14 marca, a więc przed datę okólnika, a datę *bordereau* wstawiono pomiędzy te obie daty. Faktycznie jednakże dokumenty pochodzą z sierpnia. Otóż po 17 maja żaden oficer drugiego roku nie mógł pisać *„Je pars en manoeuvres“*, a przed 17 maja Dreyfus nie mógł znać dokumentów, wymienionych w *bordereau.* Tym sposobem okólnik z 17 maja jest faktem, który pozbawia oskarżenie wszelkiej podstawy. *(Głębokie poruszenie).*

W toku konfrontacyi z generałem Roget Lamotte wykazał słuszność swych wywodów, a gen. Roget zdołał postawić tylko ten jeden zarzut, że jakkolwiek Dreyfus z urzędu nie potrzebował jechać na manewry, mógł jednakże uzyskać na to osobne pozwolenie.

Demange: Czy egzystuje podanie Dreyfusa z prośbą o udział w manewrach z 1894 roku?

Roget: Tego nie wiem. Podania nie znaleziono. *(Poruszenie).* Oficerowie mogli je ustnie wnosić, a przytem Dreyfus był w biurze manewrów, a więc możliwem jest, że nie znajdzie się żaden ślad pisemnego lub ustnego podania.

Demange: Tak, ale możnaby zarządzić w tej sprawie ankietę i stwierdzić, czy Dreyfus stawiał wówczas żądanie, aby mógł wziąć udział w manewrach.

Na tem skończyła się ważna konfrontacya, która przyczyniła się do bliższego wyświetlenia machinacyj z datą *bordereau*, na co już Picquart w zeznaniach swych zwrócił był uwagę.

Kraushar o Dreyfusie.

W sprawie Dreyfusa podajemy tu zamieszczony w warszawskiej *Gazecie Polskiej* interesujący list znanego historyka Aleksandra Kraushara, bawiącego obecnie w Rennes. Oto co pisze p. Kraushar o procesie Dreyfusa:

„Na ławie dziennikarskiej siedzą obok siebie dwaj przedstawiciele stronnictwa antysemickiego: Jules Lemaître i Maurycy Barrès. Z ciekawością przypatrywałem się grze fizyognomii owych prowodyrów ligi *de la Patrie française* podczas zeznań świadków i badania Dreyfusa. Lemaître, wpatrzony przez lornetkę w twarz obwinionego, notował ciągle, tak, jak rysownik odrywa co chwila oczy od modelu, dla dodania szkicowi, jaki ma przed sobą, nowej charakterystycznej kreski. Barrès z ironicznym uśmiechem szeptał jakieś uwagi do ucha towarzysza broni. Ci dwaj stanowczo są przekonani o winie Dreyfusa i, nawet na wypadek uwolnienia oskarżonego, nie przestaną powtarzać, że wyrok uzyskany został *à coups des millions*.... Zeznanie ministra Freycineta, które wczoraj podważyło legendę syndykatu, żadnego na nich nie miało wpływu. Dziś jeszcze Barrès w dzienniku *Journal* namiętnie owej legendy broni, i wprost obwinionego mianuje zdrajcą, ukrywając wszystko to, co Esterhazy'ego o też zdradę poszlakuje. Wszyskie też pisma, należące do obozu „patryotów“, podzielają przekonania swych przywódców. Podnieca to potęguje zaciętość rewizyonistów, którzy, o ile się zdaje, wyczerpali cały słownik obelg, pod adresem swych przeciwników miotanych. Jak dotąd przeto, owego pożądanego uspokojenia umysłów, do którego dążył sąd kasacyjny, przekazując sprawę nowemu sądowi wojennemu — zupełnie nie osiągnięto, i wątpić należy, czy się je w przyszłości osiągnie. Sprawa wyrosła przedewszystkiem na gruncie fanatyzmu wyznaniowo-politycznego i głębokie w umysłach tutejszego społeczeństwa zapuściła korzenie. — O tem, że wyrok sądu kasacyjnego oburzył przeciw sobie sfery wojskowe i spotęgował ich upór na punkcie przekonania o winie Dreyfusa, świadczy najlepiej tryb postępowania śledczego przed sądem tutejszym“.

Bez względu na to, że co do pewnych kwestyj i faktów owej sprawy istnieje *res judicata*, — wyrok najwyższej magistratury sądowej francuskiej sąd wojenny działa tak, jak gdyby wyroku tego i jego zasad nie było, i z poszanowaniem przyjmuje wykłady grafologiczne Bertillon'a, doszukując się autorstwa osławionego *bordereau*, autorstwa, które sąd kasacyjny bezwarunkowo Esterhazy'emu był przypisał.

Miałem sposobność szerzej o tej kwestyi rozmawiać z p. Mornard'em, znanym obrońcą w sprawie rewizyi przed sądem kasacyjnym. — Według zdania owego znakomitego prawnika cały tryb śledztwa obecnego jest nieprawidłowy i najeżony nieważnościami. Dostateczna będzie, na wypadek ponownego skazania, powołać się na urzędowe sprawozdania stenograficzne z przebiegu śledztwa, by uzyskać ponowną kasatę wyroku. Lecz, zdaniem Mornard'a, sprawie nie będzie to potrzebne: *„Nous allons surement vers l'acquittement“* — powiedział, i dlatego obojętnem jest dla nas, w jaki sposób śledztwo się prowadzi... Będzie to nawet, w razie wyroku uniewinniającego, miało tę korzyść niewątpliwą, że zamknie usta antyrewizyonistom i usunie raz na zawsze legendy, które miały swe źródło i początek w pewnych biurach sztabu generalnego“. Sądząc ze słów Mornard'a, zwycięstwo tak zwanych Dreyfus'ardów dziś już jest niezawodne.

Czy takiem będzie w rzeczywistości? dowiemy się za parę tygodni dopiero.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 3 września.

(Zamordowanie pani Prossinagg. — Brat mordercą i samobójcą. — Powód zbrodni. — Brak miejsca dla nowin. — Wesele kolarskie.)

(X.) Zamordowanie pani Prossinagg, o którem w krótkości doniosłem wam w sobotę za pomocą telefonu, poruszyło do głębi cały Wiedeń. Pani Prossinagg, czterdziestoletnia, bardzo jeszcze przystojna kobieta, wdowa po adwokacie i radnym miasta Wiednia, mieszkała przy Langegasse nr. 16, w dzielnicy VIII, z bratem swoim dr. Wilhelmem Schiestlem, adwokatem i radnym miasta. Obszerny przedpokój dzielił ich mieszkania. Na lewo były pokoje wdowy, na prawo jej brata. Pani Prossinagg wyjechała z dwoma córkami na lato do Styryi, a w piątek na telegraficzne wezwanie brata powróciła do Wiednia. Z dworca udała się zaraz do pomieszkania, gdzie o godz. 1½ zjadła z bratem obiad. Po obiedzie posłał dr. Schiestl kucharkę Elżbietę Musch do swego szwagra, notaryusza dra Hilda w Purkersdorfie, dla doręczenia mu pakietu, a zarazem polecił jej, ażeby wstąpiła do sądu i zabrała stamtąd złoty zegarek z łańcuszkiem, zapomniany przez Schiestla podczas rozprawy. Gdy dr. Schiestl dał jej to zlecenie, powiedział jeszcze, ażeby w Purkersdorfie przenocowała.

Kucharka pojechała do Purkersdorfu i oddała pakiet notaryuszowi dr. Hildowi, w sądzie jednakże żadnego zegarka nie znaleziono. O godzinie 7 wieczór Elżbieta Musch powróciła do Wiednia i udała się zaraz do mieszkania swej pani. Drzwi od przedpokoju były wprawdzie otwarte, ale oba mieszkania zamknięte. Kucharka sądziła, że pani Prossinagg wyszła do miasta, zobaczywszy jednakże w przedpokoju dwa jej kapelusze, tudzież część ubrania, pomyślała, że pani jej zamknęła się w pokojach.

W sobotę rano, powróciwszy z zakupna wiktuałów, czekała przez pewien czas na odezwanie się dzwonka z pokoju pani, a wreszcie udała się do biura dra Schiestla, w domu przy Renngasse, nr. 2. Obecny w biurze solicitator powiedział jej, że dr. Schiestl w piątek o godz. 1 po południu opuścił kancelaryę i odtąd nie przyszedł już do niej. Kucharka powróciła do domu i zwierzyła się ze swych podejrzeń dochodzącej posługaczce, która właśnie przyszła do codziennej roboty. Obie pukały do drzwi przez czas dłuższy, aż wreszcie po bezskutecznem oczekiwaniu posłały o godz. 8½ rano po ślusarza, który wytrychem drzwi otworzył. W sypialni między oknami ujrzeli wszyscy troje leżące na podłodze zwłoki pani domu. Komisarz policyi z dzielnicy Josephstadt, uwiadomiony o wypadku, przybył natychmiast z komisyą policyjno-lekarską. Zamieszkała w tym samym domu pani Kummer zeznała, że w piątek o godz. 8 wieczorem słyszała strzał, stwierdzono atoli, że o godz. 4½ dr. Schiestl opuścił pomieszkanie. Z początku spostrzeżono na zwłokach zamordowanej trzy rany postrzałowe, ale przy obdukcyi odkryto jeszcze dalsze trzy rany. Jedna kula zraniła panią Prossinagg lekko w piersi, po jednym strzale dał morderca w obie skronie, czwarta kula utkwiła w szyi, a dwie w głowie. W pokoju wszystko znajdowało się w porządku, co wskazuje, że ofiara wcale się nie broniła. Rewolweru nie znaleziono, morderca zabrał go bowiem ze sobą.

Policya rozwinęła nadzwyczaj energiczne śledztwo i tego samego dnia skonstatowała, że podejrzany o morderstwo dr. Schiestl zastrzelił się w tunelu pod Rekawinkel w piątek o gdz. 6½ wieczorem, a zwłoki leżące na szynach przejechał pociąg ekspresowy i tak poćwiertował je, że stwierdzenie identyczności denata było bardzo utrudnione. W chwili gdy piszę ten list, policya z całą pewnością zdołała już stwierdzić, że mordercą jest rzeczywiście dr. Schiestl. Powodem morderstwa i samobójstwa były znaczne straty finansowe, które pochłonęły majątek samobójcy, a w znacznej części i jego siostry.

Teraz dopiero spostrzegłem, że całą prawie korespondencyę wypełniłem opowiadaniem o sensacyjnej aferze. Ażeby czytelnikowi po zbyt przykrych wrażeniach ułatwić przyjście do równowagi umysłowej, donoszę mu na zakończenie o wesołem i wcale oryginalnem zdarzeniu. Niedawno w kościele św. Małgorzaty odbył się ślub prawdziwie kolarski. Pan młody, właściciel handlu z przyborami kolarskiemi, członek 32 klubów sportowych i nauczyciel jazdy na bicyklu, narzeczoną swą poznał na torze podczas nauki i rychło oboje puścili się do mety, u której oczekiwał ich ksiądz ze stułą. W orszaku, liczącym około 200 cyklistów, państwo młodzi ruszyli na kołach do kościoła, zapełnionego tłumem ciekawych. Po ślubie całe towarzystwo wyruszyło za miasto, na ucztę do jednego z podmiejskich ogrodów.

Ponieważ przez kilka tygodni telegramy z Rennes i z Paryża tyle zajmowały miejsca, że nawet nie marzyłem o wciśnięciu się z kroniką do szpalt *Nowej Reformy*, więc mam ogromną obfitość materyału, który w przyszłych korespondencyach zużytkuję, o ile oczywiście będzie jeszcze na czasie.

Wystawa prasy słowiańskiej.

Wobec odbyć się mającego w mieście naszem zjazdu dziennikarzy słowiańskich, sądzimy, byłoby na czasie urządzenie wystawy prasy słowiańskiej. Wystawa taka, obejmująca możliwie wszystkie dzienniki, czasopisma i wydawnictwa periodyczne, wychodzące w językach słowiańskich, obudziłaby niezawodnie żywe zainteresowanie tak wśród uczestników zjazdu, jak i u mieszkańców naszego grodu, oraz przejezdnej publiczności. Byłby to niejako przegląd prasy całego szczepu słowiańskiego, obraz jego rozwoju i zmierzenie siły słowiańskiej rzeszy dziennikarskiej, pracującej i walczącej dla dobra poszczególnych ludów lub całej Słowiańszczyzny, w granicach tejże lub na obczyźnie.

Ze względu na różnojęzyczność czasopism i liczny poczet mniej lub więcej bogato ilustrowanych wydawnictw, spodziewać się można, że proponowana przez nas wystawa dość będzie urozmaiconą i ściągnie wielu zwiedzających. Zgromadzenie czasopism, w Europie wychodzących, nie przedstawia żadnej trudności, chyba tylko amerykańskie pisma a tych wychodzi znaczna liczba, nie mogłyby, z powodu krótkiego czasu, dzielącego nas od zjazdu, być w komplecie zebrane. Można jednak i temu zaradzić, a to przy pomocy redakcyj i osób prywatnych, otrzymujących zamorskie pisma.

Również dla krótkości czasu wystawa ograniczyć by się musiała do czasopism współcześnie wychodzących. Niezależnie jednak od tego możnaby wystawić, o ile odnośny materyał będzie pod ręką, i dawniejsze czasopisma, zwłaszcza takie, które bądź to z powodu znaczenia i wpływu swego czasu wywieranego, bądź też z innych powodów na wyróżnienie i pamięć zasługują.

Jako odpowiedni lokal dla wystawy prasy uważamy ubikacye zajęte obecnie przez wystawę kart korespondencyjnych, a urządzeniem mógłby się zająć ten sam komitet, w porozumieniu z komitetem zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że na międzynarodowej wystawie prasy, odbytej w roku 1884 w Nicei, znajdował się dział polski, którego urządzeniem zajmował się znany publicysta, p. Stanisław Czarnowski, autor kilku dzieł z zakresu historyi prasy polskiej i słowiańskiej. W roku ubiegłym na wystawie prasy w Genewie był również dział polski.

St. B.

KRONIKA.

Kraków, 4 września

Z niedzieli. Ślicznie i pogodnie było wczoraj rano. Po południu kilkakrotnie nawiedził nas deszcz, który jednak nie odstraszył idących na festyn do parku krakowskiego. Przez cały dzień bardzo tłumnie zwiedzano wystawę kart pocztowych z widokami. Wieczór bardzo wiele publiczności przepędziło w teatrach: miejskim i letnim.

Niedziela wczorajsza była dniem św. Bronisławy. Widziałeś też w ulicy wielu chłopaków sklepowych, odnoszących bukiety kwiatów naszym lubym Broniom. W salonach wielu młodzieńców deklarowało swe uczucia, mówiąc jak Rafał w „Palestrancie“: „O panno Bronisławo, nie jestem człekiem złym...“

Tu i owdzie śpiewano krakowiaczka, takiego:

Słynie piękność Polek
Szeroko, daleko,
Za dziesiątą górą,
Za dziesiątą rzeką

Więc dziś, w dniu imienin
Każdej ślicznej Broni,
Niech w uszku życzeniem
Krakowiak zadzwoni:

Miejcie wdzięk i dobroć,
Piękne Bronisławy,
I brońcie, one Brońcie,
Dobrej Polek sławy.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! Odnośnie do notatki kronikarskiej w *Czasie* z niedzieli co do otwarcia klasy 5 w gimnazyum cieszyńskiem, oświadczam, że będzie niezawodnie otwartą. Chodzi jeszcze tylko o zatwierdzenie jednego nauczyciela, co, jak się spodziewamy, nastąpi. Proszę uprzejmie Szanowne Redakcye pism polskich o łaskawe powtórzenie tego oświadczenia. Z wysokiem poważaniem *Piotr Parylak*, kierownik gimnazyum polskiego.“

1100 uczniów zapisało się do gimnazyum św. Anny. Przypuściwszy (bo dokładnie tego nie wiemy), że do gimnazyów św. Jacka i Sobieskiego uczęszczać będzie do 1000 uczniów, widzimy, że do trzech gimnazyów krakowskich uczęszczać będzie przeszło 2000 uczniów. Na gwałt potrzeba u nas czwartego i piątego gimnazyum.

Zapiski osobiste. P. Artur Zawadzki, znany monologista warszawski, bawi w Krakowie.

Z teatru. Rozpoczęły się pełne próby z głośnej sztuki Bertona i Simona p. t.: „Zaza“, tłómaczonej z francuskiego. Reżyserya pracuje usilnie nad scenami zbiorowemi w I akcie, które wymagają wiele ruchu i życia. Sceny te odtworzą światek zakulisowy we francuskim teatrzyku na prowincyi.

Elegancka komedya Bilhaud i Carré p. t.: „Ma bru“ (Moja synowa) będzie jedną z pierwszych nowości obecnego sezonu.

Z powodu półtorawiekowej rocznicy urodzin Goethego dyrekcya ma zamiar wystawić w październiku wspaniałą tragedyę „Faust“ (część pierwszą) we wzorowym przekładzie p. Z. Z., która nie wyszedł osobno z druku, ale pomieszczoną była w r. 1857 w *Bibliotece Warszawskiej.* — Tragedyę tę opracował na scenę J. Kotarbiński, według dawnego układu, wzorowanego na misteryach średniowiecznych.

Z poważniejszych nowości scenicznych nowa dyrekcya wprowadzi na scenę sztukę Curela: „Nowe bożyszcze *(La nouvelle idole)*, której przekład już został dokonany.

Jutro zamiast „Woźnicy Henschla“ danym będzie „Rewizor z Petersburga“ Gogola z p. Sobiesławem w roli głównej. Zmianę wywołała chwilowa niedyspozycya p. Siemaszkowej.

W teatrze letnim daną będzie we wtorek d. 5 i we środę d. 6 września „Za oceanem“, operetka w 4 aktach, gościnny występ panny Ireny Niesiołowskiej, primadonny scen zagranicznych; we czwartek d. 7 i w piątek d. 8 września „Życie paryskie“ Offenbacha; w sobotę d. 9 września po raz pierwszy „Sara Weissblut“, sztuka w 4 aktach na tle stosunków żydowskich.

Docentury. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorskiego, uznającą radcę sanitarnego dr. Fryderyka Mayera prywatnym docentem sądowej medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, oraz rzeczywistego profesora wyższej szkoły realnej dr. Eugeniusza Romera prywatnym docentem geografii na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

Seweryna Duchińska, znakomita autorka, przebywająca od dłuższego czasu na kuracyi w Baden, jest ciężko chora. Krewni autorki, mieszkający w Warszawie, udali się do Baden.

Do gimnazyum w Rzeszowie zapisało się 800 uczniów. Naturalnie o pomieszczeniu tylu uczniów Rada szkolna krajowa dotąd nie pomyślała.

Zmarli. Hilary Hankiewicz, b. sekretarz uniwersytetu Jagiellońskiego i b. sekretarz ministerstwa skarbu za ministerstwa dr. Dunajewskiego, zmarł w Krakowie.

Marceli Studziński, emerytowany dyrektor szkoły realnej, zmarł w Krakowie.

Wojciech Pawlikowski, radca sądu, kierownik sądu powiatowego w Tuchowie, przeżywszy lat 39, zmarł w Łącku.

Stanisław Grodzicki, kancelista „Sokoła“ krakowskiego, zmarł w Krakowie.

Tadeusz Lekczyński, urzędnik sądu w Przeworsku, przeżywszy lat 28, zmarł w Krakowie.

Kradzież z włamaniem usiłował popełnić w nocy z soboty na niedzielę znany już organom policyjnym amator cudzej własności, Antoni Dyrek. Przez okno wszedł on do sklepu masarskiego p. Wilczyńskiego przy rynku Kleparskim w celu spełnienia kradzieży. Złapany na gorącym uczynku zbiegł, lecz przytrzymany, oddany został do aresztów policyjnych.

W Kołomyi rozszerzonym być ma dworzec kolejowy. Przed kilku dniami zebrała się tam komisya, która właścicielom gruntów płaciła za sążeń 1 złr. 40 ct. do 1 złr. 70 ct. Ci, co gruntu dobrowolnie sprzedać nie chcieli, po orzeczeniu znawców otrzymali tylko po 60—90 ct. za sążeń.

Z Drohobycza donoszą, że krajowa szkoła szewska, niedawno temu założona, będzie zwiniętą z powodu braku uczniów.

Wzruszający widok przedstawił się wszystkim, którzy brali udział w tłumieniu pożaru w Drohobyczu na przedmieściu „Zagrody Hiszpańskie“. Już w czasie pożaru spostrzeżono, jak z gorejącej chaty suczka, mająca tam swoje szczenięta, wynosiła je w pysku pojedynczo na pole. Widziano, jak trzy razy wyniosła swe młode, a gdy się więcej nie pokazała, sądzono, że już wszystkie młode wyratowała i czuwa przy nich. Tymczasem po uprzątnięciu zgliszcz znaleziono biedną suczkę zwęgloną, trzymającą ostatnie szczenię w zębach.

Wieliczka, 3 września. Wczoraj odegrali tutejsi amatorowie francuską komedyę na cele dobroczynne. Przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze i gładko. Panie M. M., K. P., panny M. Borz., E. J., M. Bor., W. Strz. i panowie F. P., E. K., W. K., St. G. i dr. W. D. zbierali zasłużone okiaski. Komitet teatralny, nie szczędząc trudów i zachodów, powierzył role niektóre nowym amatorkom i amatorom, którzy się z nich chlubnie wywiązali. Wspaniałe kostyumy pań, scena pięknie udekorowana i muzyka salinarna wykonaniem utworów muzycznych przyczyniły się wiele do uprzyjemnienia wieczorku. Ubóstwo i nędza, panujące w naszem mieście, powinny być bodźcem do urządzenia dalszych przedstawień na cele biednych.

Brody, 2 września. (Kor. *N. Reformy*). Gimnazyum nasze wydało 21-roczne sprawozdanie. Zapisanych było z początkiem roku szkolnego 526, a z końcem roku uczęszczało 463 uczniów, których dostarczyła oprócz miasta naszego i miast galicyjskich, także Bukowina i Rosya. Polaków było 176, Rusinów 109, Niemców (?) 171. Klasyfikacya wypadła dość dobrze, postęp celujący otrzymało 27, postęp pierwszy 287, drugi stopień 57, trzeci stopień 16, a do poprawczego egzaminu przeznaczono 67 uczniów.

Te liczby wyjęte są z drugiej części sprawozdania, gdyż pierwsza część, zawierająca pracę literacką, nie wyszła jeszcze z druku.

Tuż obok gimnazyum ruch ogromny. Robota około wystawienia budynku na umieszczenie biur Izby handlowej, idzie raźno, gdyż jeszcze w tym roku ma stanąć pod dachem. Budynek będzie piętrowy, kosztować ma 22.400 złr. Na piętrze będą biura, a na dole pomieszkania. Budowę powierzono budowniczym Korajskiemu i Pilplowi, ale pierwszy zrzekł się.

Ze Śląska. *Gwiazdka Cieszyńska* pisze: „Śląski korespondent *Czasu* doniósł do tego dziennika, że stanowisko śląskiego prezydenta krajowego, hr. Thuna, jest zachwiane, ponieważ nie umie sobie dać rady z radykałami niemieckimi. O ile pogłoski te są prawdziwe, trudno chwilowo sprawdzić. Dziwimy się jednak bardzo, że ów korespondent, który już z różnych pieców jadł chleb, rozstrzyga stanowczo kwestyę, czy ks. kardynał Kopp stoi w sprawach narodowościowych na stanowisku zupełnie bezstronnem, lub nie. Nam się zdaje, że ks. kardynał dowiódł już dostatecznie, że milszy mu Niemiec niż Polak. Powołać się tylko możemy na jego wystąpienie w sejmie, gdzie stanął otwarcie po stronie niemieckiej wobec uprawnionych żądań Słowian. Sami Niemcy śmiać się muszą do rozpuku, bo poczytują ks. kardynała za zdecydowanego Niemca, popierającego na Śląsku ich dążności.“

Pożary. Z Brodów donoszą: Wybuchł tu pożar w fabryce wyrabiającej spirytus drzewny i inne wytwory z drzewa. Ogień ugaszono natychmiast dzięki obfitości wody, której dostarczały pompy, stojące naokoło fabryki.

W Ottynii powstał onegdaj pożar, którego pastwą padły 3 domy całkowicie, a kilka sąsiednich budynków częściowo. Pożar wybuchł z niewyjaśnionych dotąd powodów na dachu jednego z domów, a wskutek dość silnego wiatru rozszerzył się tak szybko, że w chwili, gdy się wzięto do ratunku, już trzy domy stały w ogniu. Szczęściem, była to godzina południowa i robotnicza straż z fabryki maszyn mogła rozwinąć zupełnie swobodnie i w znacznej liczbie swą czynność. W krótkim czasie, choć z trudnością, stłumiono tu i ówdzie ukazujące się płomyki na domach po przeciwległej stronie ulicy, co zapobiegło groźnemu niebezpieczeństwu szerzenia się pożaru wśród gęsto zbitych domostw, idących ku środkowi miasta.

Wskutek gwałtowności pożaru wynikłe straty były dość znaczne, tembardziej, że asekuracya była tylko częściowa.

Pożar Osieka. W sobotę wybuchł groźny pożar w Osieku, w powiecie sandomirskim. Wiatr silny utrudniał ratunek. Straty, jak pisze *Gazeta Radomska*, nieobliczone. Wiele rodzin bez dachu.

Echo katastrofy pod Kołomyją. Nauczyciel prywatny, Jerzy Czuperkowicz, znajdował się także pomiędzy podróżnymi, którzy skutkiem strasznej katastrofy pod Kołomyją w rozmaity sposób ponieśli szwank na zdrowiu. U Czuperkowicza powstały na tle nerwowem dosyć silne zaburzenia, a lekarze uznali go za niezdolnego do pracy. Czuperkowicz wytoczył ministerstwu kolei proces cywilny, żądając 10.000 złr. tytułem odszkodowania, 600 złr

---

Książka to żywotna i dobrze zrobił *Przegląd filozoficzny*, przyswajając ją naszej literaturze. Przekład dra Massoniusa niewszędzie jest poprawny (zwroty: podobny... komuś zrezygnować *się na* odmówienie sobie wolności). W obszernym wstępie uczony tłómacz łupie każdy włos rozumowania autora na czworo i poprawia, oraz uzupełnia niektóre szczegóły jego wywodów.

Mylnie jest podany rok 1861, jako termin wygłoszenia pierwszego odczytu; został on wypowiedziany w r. 1872.

W innym zakresie także prawdziwą przysługę studyującym filozofię oddał prof. Kazimierz Twardowski, przyswajając naszej literaturze *Wstęp do filozofii* Külpego*). Wyszedł on jako tom piąty i siódmy wydawnictwa „Wiedza i życie“, kierowanego przez lwowski „Związek naukowo literacki“ — nakładem księgarni Altenberga. Wydawnictwu temu, mającemu umiejętnie popularyzować najżywotniejsze zagadnienia i prądy współczesne w dziedzinie wiedzy, sztuki i życia społecznego, zawdzięczamy już kilka tomów, które, będąc niesłychanie przystępnemi pod względem materyalnym (tom w prenumeracie 60 ct.) otwierają szerokie perspektywy na najaktualniejsze kwestye duchowe myślącej Europy. Wydawnictwu takiemu całkiem naturalnie musiała się nastręczyć myśl wprowadzenia naszego miasta czytającego w tajniki filozofii, dostarczenia mu niejako mapy oryentacyjnej po zawiłym labiryncie celów, szkół, dążności, dziejów obecnych nauk filozoficznych. Nie brak wprawdzie piśmiennictwu naszemu dzieł oryginalnych w tym kierunku; prócz pobieżnych artykułów lub wykładów mamy dwa dzieła kapitalne: ks. Morawskiego i prof. Struvego. Pierwszego „Filozofia i jej zadanie“ wyszła właśnie w trzeciem wydaniu*) Książka ta jednak, napisana przed dwudziestu przeszło laty, duchowo jest starsza o lat choćby dwieście; tkwi całkowicie w trzęsawiskach starej scholastyki. Drugiego „Wstęp do filozofii“ jest dziełem ogromnej wiedzy i pracowitości, uwzględnia przytem — jak żadne przed niem — myśl i literaturę filozoficzną polską, i zasługuje na wszelkie uznanie także ze strony tych, którzy na kierunek autora się nie zgadzają. Zakrojone jest ono jednak na tak szerokie rozmiary (przeszło 700 wielkich stronic druku), że człowiek, ekonomicznie traktujący swój czas, za przewodnika obrać go nie może. Dzieło Külpego zapełnia tedy u nas dotkliwą lukę.

Autor, profesor w Würzburgu, uważa za pierwsze zadanie filozofii wytworzenie naukowego poglądu na świat, który byłby zaokrągleniem i zjednoczeniem wyników badań szczegółowych, a zarazem podałby uzasadniony pogląd na życie ludzkie i jego zadania; łączy więc w swem dążeniu czysto nowoczesny, przedmiotowy cel teoretyczny z datającym się od epikurejczyków i stoików celem praktycznym. Jest on zwolennikiem metafizyki, acz niezbyt silnie jej broni (I. 28—30) i dalej wyznacza filozofii za zadanie: rozbiór założeń wszelkiej wogóle wiedzy i nauki, nareszcie przygotowywanie nowych nauk szczegółowych i antecypacyę wyników badań szczegółowych. Rozwinięciu tych swoich idei programowych, z których szczególnie ostatnia najwięcej bywa kwestyonowaną i dlatego najwięcej uzasadnienia potrzebuje, poświęca miejsca bardzo mało (§ 19), natomiast zajmuje się na trzystu stronicach określeniem i charakterystyką nauk filozoficznych, ogólnych (metafizyka, teorya poznania, logika) i szczegółowych (filozofia przyrody, psychologii, etyki, estetyki, filozofii, religii, historyi), tudzież wszystkich kierunków, panujących w każdej z tych nauk. Kierunki te przedstawia autor w ich ewolucyi historycznej, przykładając do każdej fazy szczegółowej miarę krytyczną, trafną zazwyczaj i dobrze umotywowaną. Szczupłe ramy książki zmusiły oczywiście autora do nadzwyczajnej zwięzłości, z której wynikła pewna oschłość, jednakowoż nie ze szkodą dla treści. Zbyt optymistycznie i podniośle ona nie usposabia; wielka armia autorów, kadry szkół, lasy argumentów przedstawiają widok niewesoły: wszystkie szeregi są ze sobą w ustawicznej wojnie, a historya ukazuje, że walka ta trwa już od wieków (dłużej, niż nam mówi Külpe, który wcale nie uwzględnia filozofii wschodniej), i że coraz to jeden szereg ustępuje pobity z pola, aby niebawem wrócić znowu, pełen sił i animuszu, i tak bez końca. Ale... *in magnis voluisse sat est.* Kto się chce w historyi tej wojny zoryentować, kto chce poznać zapaśników, ich sztandary, uzbrojenie, taktykę i cele — temu praca Külpego doskonałym, acz skąpym w słowa będzie przewodnikiem. Wskazówki bibliograficzne po każdym rozdziale, w których wydawca uwzględnił także prace polskie, podnoszą wartość książki znakomicie.

Na zakończenie dzisiejszych notatek dzielimy się jeszcze z czytelnikami wiadomością, iż prof. Henryk Struve kończy obecnie obszerną *Historyę filozofii w Polsce.* Po powierzchownej, a wyczerpanej pracy, temu przedmiotowi poświęconej przez ks. Krupińskiego, — będzie to pierwszy, wszechstronny obraz rozwoju u nas myśli filozoficznej.

F.

nemu umocowaniu, wpływać na siebie wzajemnie w ten sposób, aby chód ich był jednostajnym; powtóre jeden z zegarów mógłby być ciągle tak nastawionym, aby szedł jednostajnie z drugim; po trzecie zegarmistrz mógłby być tak biegłym, że od początku nadał obu zegarom jednostajny chód, jakkolwiek bez żadnej wzajemnej zależności.

A Du Bois Reymond dodaje od siebie sposób czwarty: A nuż są oba zegary — jednym zegarem?

*) Oswald Külpe: „O zadaniach i kierunkach filozofii“. Tłómaczyli z upoważnieniem autora członkowie (lwowskiego) Kółka filozoficznego, pod redakcyą prof. dra Twardowskiego. Dwa tomy.

*) Kraków, Spółka wydawnicza polska.

tytułem kosztów leczenia i 100 złr. miesięcznie dożywotniej renty. W sobotę d. 2 b. m. odbyła się w wiedeńskim sądzie handlowym rozprawa pod przewodnictwem radcy Preussa. Postępowanie dowodowe wykazało słuszność żądań powoda i sąd handlowy skazał zarząd kolei państwowych na zapłacenie Czuperkowiczowi odszkodowania w kwocie 10.000 złr., na wypłacenie dożywotniejr renty w kwocie 60 złr. aż do chwili, gdy Czuperkowicz stanie się znowu zdolnym do pracy, i zwrot kosztów leczenia w kwocie 600 złr.

Wyprawa złodziejska na Delatyn. Donoszą do *Dziennika Polskiego:* Letnicy odjeżdżający dnia 31 sierpnia z Delatyna, byli na dworcu kolei świadkami ciekawej sceny. Trzech bardzo porządnie prezentujących się panów zajęło miejsca na peronie w towarzystwie dla nich, zdaje się, nie zbyt pożądanem: dwóch żandarmów. Nazwiska tych rycerzy przemysłu *fin de siècle*'u mają podobno już ustaloną reputacyę; w zapiskach policyjnych spotyka się nie rzadko pp. Kesslera, Wagnera i Weissa. Przybyli tu na jarmark w tem przekonaniu, że będą się mogli dobrze obłowić, tymczasem zaś nie udało się. Herszta bandy, Kesslera, pochwycono *in flagranti*, kiedy rozpoczął na dobre operować trzos, w którym hucuł schował właśnie pieniądze za woły. Kessler był „w robocie", a pięciu wiernych towarzyszy, darzących snać swego naczelnika bezgranicznem zaufaniem kontrolowało, stojąc opodal: ile ściągnie? Gdy rozległ się krzyk ofiary, Kessler rzucił na ziemię skradzionych 60 złr., i wszyscy... w nogi. Trzech zdołało umknąć, a 3 wyłapano, jakkolwiek manewr ucieczki był bardzo zręcznym, bo każdy biegł w tłum w innym kierunku. Złapanych poznali huculi, bo nie pierwszy to ich występ w Delatynie. Na jarmarku w roku zeszłym ukradli oni chłopom 170 złr.

Rzecz była bardzo zręcznie — obmyślaną. Gdy obserwowany snać bardzo dokładnie przez rzezimieszków hucuł schował gotówkę po sprzedaży bydła do pasa, który, nawiasem rzekłszy, nie jest wcale złym schowkiem i wiele panom złodziejom niepotrzebnych sprawia trudności, przystąpił do niego jeden z bandy i podał mu kartkę.

— *A to szczo takoho?* — pyta hucuł, zaniepokojony, jak zwykle, cedułą.

— Wezwanie do wójta w Osławach — mówi doskonale poinformowany rzezimieszek.

Chłop, zastraszony pozwaniem, chowa cedułę do pasa i idzie do wójta, ażeby dopiero kilkanaście kilometrów za Delatynem przekonać się, że go okradziono.

Ocalone. Z Mostów Wielkich donoszą o szczególnym wypadku: Niedawno przybyła tu jako mamka ze Lwowa 23 letnia Julianna Juszczuk, stanu wolnego, ze swem 14 dniowem dzieckiem płci męskiej. W dwa dni później wykąpała Julianna to dziecko w gorącej wodzie i położyła bez okrycia na stole przy otwartem oknie, widocznie w zamiarze przeziębienia niemowlęcia. Tego samego dnia po południu zaniosła dziecko do lasu, gdzie je żywcem w piasku zagrzebała. Gdy wieczorem rozeszła się wieść, że dziecka nie ma, matkę aresztowano. Po długich badaniach wyznała swą zbrodnię i wskazała miejsce zagrzebania dziecka. Staraniom lekarzy udało się przywrócić do życia niemowlę, które spoczywało przez 6 godzin pod grubą warstwą piasku.

Samobójstwo. W Rohatynie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Łysakowski, b. kancelista sądowy z Żurawna.

Utonięcie. W piątek, we wsi Skobielna Biała córka Michała Sołtysa, która przed dwoma miesiącami wyszła za mąż za Biedronia, utonęła w studni. Idąc po wodę późnym wieczorem, potknęła się prawdopodobnie skutkiem ciemności i wpadła do studni, gdzie śmierć znalazła.

Wystawa w Wilnie. W piątek nastąpiło w Wilnie otwarcie wystawy przemysłowo gospodarczej na placu Katedralnym, oraz wystawy sztuk pięknych w domu p. Montwilla. Zjazd bardzo liczny.

Jubileusz biskupa. Z Kielc donoszą pod datą 2 b. m: Dzisiaj rozpoczął się obchód uroczysty półwiekowego jubileuszu kapłaństwa, ks. biskupa Tomasza Kulińskiego. Zjazd duchowieństwa i ziemian bardzo liczny. Przybyli pomiędzy innymi: ks biskup Jaczewski z Lublina, ks. biskup Sotkiewicz z Sandomierza i ks. biskup sufragan Ruszkiewicz z Warszawy. Deputacye przysłały kapituły: warszawska, włocławska, sandomierska, lubelska, płocka. O g. dz. 6 wieczorem w pałacu biskupim składali życzenia: przedstawiciele władz, duchowieństwo, ziemianie, deputacye: pań kieleckich, miasta Kielc, korporacyj, gminy starozakonnych, służby domowej i włościan. Wieczorem odbyło się przyjęcie w pałacu biskupim. Jutro rano jubilat celebrować będzie mszę św.; o godz. $3^1/_2$ po południu w gmachu seminaryum odbędzie się obiad, na który otrzymało zaproszenie 200 osób. Na obchód przybywają tłumy ludu.

Kronika warszawska. Pani Jadwiga Sikorska obchodziła wczoraj 25-lecie swej pracy, jako przełożona pierwszorzędnego pensyonatu dla kobiet.

Znakomity artysta, p. Bolesław Ładnowski, po odegraniu onegdaj wyczerpującej roli Ryszarda III, zapadł dość ciężko na zdrowiu.

P. Roman Żelazowski rozpoczął udzielać lekcyj dykcyi, deklamacyi i gry scenicznej.

„Urszulka z Czarnolesia", najnowszy utwór pani Zapolskiej, przedstawioną będzie po raz pierwszy jutro w „Wodewilu".

Na polach, dzierżawionych do polowania przez oddział warszawski Towarzystwa prawidłowgo myśliwstwa, odbył się onegdaj doroczny konkurs wyżłów. Psów zapisano do konkursu 7. Który *Lord*, czy *Pollux* otrzymał palmę pierwszeństwa, o tem nie wspomina kronika dzienników warszawskich

W nadchodzący czwartek w teatrzyku Odeon danem będzie pięćsetne przedstawienie „Podróży po Warszawie" Szobera. Sztuka ta, ilustrowana muzyką Adolfa Sonnenfelda, graną była w Warszawie po raz pierwszy w r. 1876, a do dziś doczekała się pięciuset przedstawień Z obsady, jaka była w dniu premiery przed 23 laty, pozostają dotąd na scenie pp. Gloger i Józefowicz, obaj wystąpią w czwartkowem jubileuszowem przedstawieniu, ponieważ danem ono będzie na benefis popularnego kompozytora, a twórcy muzyki do „Podróży", p. Adolfa Sonnenfelda.

Cześć dla Goethego. *Boersen Ztg.* pisze: „Goethe jest wszystkiem innem, tylko nie narodowym poetą." W zeszycie sierpniowym *Deutsches Wochenblatt* mówi dr. Karol Busse: „Tylokrotnie jako „niepatryotyczny" okrzykiwany Goethe jest naszym najbardziej narodowym poetą." Jak to każda rzecz ma dwie strony, nawet u nieomylnych Niemców!

Katastrofa w górach. Z Lucerny donoszą: Anglicy Jones i Hill z trzema przewodnikami usiłowali wedrzeć się na górę Blanche, mającą 4 300 metrów wysokości. Jones wraz z trzema przewodnikami zginął, spadłszy w przepaść. Hill był 50 godzin bez pożywienia, ostatecznie zdołał wydobyć się z otchłani i przybył do Zermattu. Jones był najśmielszym Alpejczykiem. Wobec hazardownych jego zamiarów odmówił mu zwyczajny jego przewodnik w tym roku służby.

Mianowania. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł zastępców prokuratora państwa: Kazimierza Angermanna z Kołomyi do Czerniowiec i Romana Zdańskiego z Tarnopola do Kołomyi, oraz zamianował sekretarza sądu powiatowego w Bursztynie, Leona Bereźnickiego, zastępcą prokuratora państwa w Tarnopolu.

Składki na weteranów z r. 1831. W sierpniu b. r. złożyli: Kazimierz Winnicki od obywateli dawnego obwodu stryjskiego 57 złr. 12 ct., F. Wiśniewski z wieczorku, urządzonego w Szczawnicy, 30 złr.

Rozdano w miesiącu sierpniu: żołdu narodowego pomiędzy 10 weteranów, najem pokoju na biuro, usługa, portorya i t. p., razem 254 złr. 51 ct.

Przewyżkę rozchodów pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Składki. Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli: urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 złr. 5 ct.; goście w handlu p. Piekło w Podgórzu 70 ct.; p. Dobrowolski nadesłał z puszki w poczekalni kolejowej w Chabówce 4 złr. 9 ct.

Na szkołę polską w Biały złożyli: urzędnicy sądowi w Krzeszowicach 1 złr. [illegible] ct.; p. Dobrowolski nadesłał z puszek w poczekalni kolejowej w Chabówce 5 złr. 29 ct.

Na pomnik T. Kościuszki złożono 3 złr. 10 ct., zebrane w gronie urzędników oddziału ruchu w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie.

Na restauracyę Wawelu p. Dobrowolski nadesłał z puszki w poczekalni kolejowej w Chabówze 5 złr. 36 ct.

Dla dotkniętych powodzią złożyli pp.: Seweryn Z. 35 ct., Bujnowska E. 1 złr., Seidlowa W. 1 złr., Jan Rzerzabek 2 złr.

Sprostowanie. W pewnej części nakładu dzisiejszego numeru, w artykule wstępnym p. t. „Położenie wewnętrzne", w drugiej szpalcie, w wierszu 35 z góry, wydrukowano: „p o m i m o uchwały Koła polskiego", zamiast: „w m y ś l uchwały" itd. Zwracając uwagę czytelników na ten błąd drukarski, prostujemy go niniejszem, bo zmienia zupełnie myśl zasadniczą.

Złoty, mały zegarek damski, znaleziony dnia 23 zeszłego miesiąca w Rynku głównym, a odebrany od znalazcy w chwili, gdy tenże znaleziony zegarek chciał sprzedać na tandecie, jest za udowodnieniem własności do odebrania w biurze policyjnem „pod telegrafem".

Z kalendarza. W poniedziałek 4 września: Rozalii panny; we wtorek, 5 września: Wawrzyńca i Urbana pp.; we środę, 6 września: Zacharyasza proroka.

Wschód słońca we wtorek, 5 września, o godz. 5 m. 4, zachód o godz. 6 m. 15. Długość dnia g. 13 m. 11.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 3 września pochmurno, parokrotnie deszcz; termometr od +19,5° spadł wieczorem na +13,2° C. Barometr idzie w górę.

Dnia 4 września o godzinie 7 rano stan barometru był 746,5 mm., termometru +13,0° C. Wiatr zachodni.

Z teatrów.

„Kościuszko pod Racławicami" w miejskim.

Patryotyczny utwór odegrano wczoraj w przepełnionym po brzegi teatrze. Nietylko zakordonowa publiczność, na którą „Kościuszko pod Racławicami" działa zawsze, jak ożywcza fala, ale i nasza, miejscowa, przybyła tłumnie, aby zobaczyć, jak wystawionym będzie utwór Lassoty pod nową dyrekcyą. Nie poskąpiono mu tej wspaniałej oprawy, jaką miał dawniej. Wystawa była świetną, chwilami nawet olśniewającą. Sceny zbiorowe tłumów (które istotnie były tłumem kilkudziesięciu, a nie zbiorowiskiem kilku tylko ludzi) wypadły bardzo dobrze. Wokalna strona przedstawienia nie pozostawiała nic do życzenia. Kościuszką był p. Solski; artysta wyborną miał maskę i wypowiedział rolę tak, jak on to potrafi: szlachetnie, ciepło i z przejęciem. Lichockim świetnym był p. Przybyłowicz, wybornym karbowym p. Miclewski. P. Wojnowska przepysznie odtworzyła rolę starej panny, której dygi staropolskie wywoływały głośną wesołość. — Z innych artystów wymienić należy pp. Zawadzkiego Sobiesława, Tarasiewicza, Jejdego, Węgrzyna i Stępowskiego, poprawnych jak zawsze. Opowiadanie lirnika prześlicznie wygłosił p. Kotarbiński. Dla wielu osób nie starczyło już biletów, tak przepełnioną była widownia teatru.

„Gejsza" w letnim.

I w letnim teatrzyku sporo zebrało się publiczności. Dawano „Gejszę", dość melodyjną operetkę Jonesa. Utworu tego zaletą całą są dekoracye i piękne urządzenie sceny w stylu japońskim. W teatrzyku „Gejszę" wystawiono pod tym względem w każdym razie nieźle, a zespół cały był zupełnie poprawny. P. Karska (wczoraj bardzo dobrze głosowo usposobiona) zbierała liczne oklaski za wykonanie roli tytułowej. Panna Teksel (Molly) z wdziękiem tańczyła i z powodzeniem odśpiewała kuplet w akcie czwartym. (Niemcy nazwali tę śpiewkę *Lachcouplet* — po polsku trudno go odpowiednio nazwać). Wybornym był p. Jerzyński jako Czumhaj. Melodyę z chórem: „Chińczyk warkocz ma i golony łeb" musiał powtórzyć. Jako „Zoe" odznaczyła się pani Szymborska, jako markiz p. Kosiński. Oficera marynarki z powodzeniem grał p. Recki. Panie Karska Teksel i Szymborska otrzymały piękne bukiety.

Aleks. K.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów, 4 września. *(Telefonem).* Intronizacya metropolity Kuiłowskiego miała się odbyć wczoraj. Tymczasem po przyjeździe ks. biskupa Szeptyckiego z Wiednia ks. metropolita zmienił swój zamiar. Instalacya odbędzie się dopiero w pierwszą niedzielę po 8 września, a zatem dnia 10 b. m., a to z tej przyczyny, że cesarz obecnie znajduje się na manewrach, a instalacya nastąpi dopiero po złożeniu przysięgi w ręce cesarza.

Lwów, 4 września. *(Telef.)* Sąd przysięgłych skazał Jana Świerskiego, który we wsi Żełdec, powiatu żółkiewskiego, podpalił dom włościanina Hrabaeza, na 15 lat ciężkiego więzienia. Świerski jest recydywistą.

Lwów, 4 września. *(Telef.)* Zwłoki adwokata dra Aleksandra L o r i i, który utonął w Kołobrzegu, zostały odnalezione i przewiezione będą we czwartek do Lwowa.

Lwów, 4 września. *(Telef.) Gazeta Lwowska* donosi, że w Monachium w drodze z Nauheim do Abazyi zmarł radca namiestnictwa Henryk L i n k. Był on przez dłuższy czas zastępcą delegata w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się jutro w Krakowie. Kondukt poprowadzi ks. kanonik L e n k i e w i c z ze Lwowa.

Przemyśl, 4 września. Jutro przed trybunałem przysięgłych rozpoczyna się rozprawa przeciw Adolfowi A m o r t o w i, b. kasyerowi przemyskiej Kasy oszczędności, o sprzeniewierzenie 79.000 złr. Rozprawa ta odbyć się miała dzisiaj, w ostatniej jednak chwili odłożono ją do jutra.

Jasło, 4 września. Wczoraj odsłonięty został w naszem mieście pomnik T a d e u s z a K o ś c i u s z k i, dłuta Tadeusza Błotnickiego.

Raniutko dały się słyszeć strzały moździerzowe i pobudka po ulicach miasta. O godzinie 9 rano zebrały się tłumy publiczności w rynku i udały się następnie w długich szeregach do kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie odbył się pochód przez rynek, ulicę Kościuszki do pomnika, gdzie pierwszy przemówił burmistrz miasta M e t z g e r. Następnie przemówił prezes komitetu budowy pomnika p. A d a m s k i, poczem spadła zasłona, pomnik okalająca. Przemówił dalej ks. proboszcz S r o c z y ń s k i, p. N a r c y z U l m e r, delegat „Związku Sokołów polskich" i włościanin Drewniak.

Chór Sokołów odśpiewał kantatę, poczem uczestnicy obchodu przeszli w pochodzie przed pomnikiem i zarzucili pomnik kwiatami.

Popołudniu odbył się festyn w parku, w którym stanął pomnik Kościuszki.

Na uroczystość z wielu stron nadeszły telegramy, między innemi od redakcyi *Nowej Reformy* z Krakowa.

Wiedeń, 4 września. Z Gracu donoszą, że p. K a l t e n e g g e r złożył mandat posła do Rady państwa i na Sejm krajowy i że zamierza zupełnie usunąć się z życia politycznego.

Budapeszt, 4 września. Hr. Gabryel Z i c h y zmarł w swej posiadłości na Węgrzech.

Budapeszt, 4 września Węgierski prezydent ministrów Koloman S z e l l wyjechał wczoraj po południu z Steinamanger do Wiednia.

Bonn, 4 września. Dziennik urzędowy ogłasza edykt, mocą którego ks. Józef Marya Sułkowski uznany zostaje marnotrawcą i oddany pod kuratelę.

Paryż, 4 września. W ciągu dzisiejszej nocy w ulicy Chabrol panował zupełny spokój. Podobno oblężeni mają zapasy żywności jeszcze na jakie ośm dni.

Aleksandrya, 4 września. Zaszedł tu wypadek dżumy.

Johannesburg, 4 września. Aresztowano tu P a k e r m a n a, wydawcę organu Uitlanderów *Leader*, pod zarzutem zdrady stanu. Prócz tego uwięziono wielu agitatorów.

Sytuacya.

Lwów, 4 września. Posłowie polscy, bawiący tu obecnie, otrzymali w drodze poufnej wiadomość, że z w o ł a n i e R a d y p a ń s t w a m a n a s t ą p i ć m n i e j w i ę c e j p o m i ę d z y 1 0 a 1 5 p a ź d z i e r n i k a.

Mówią, że około połowy września odbędzie się k o n f e r e n c y a p r z e w o d n i c z ą c y c h k l u b ó w l e w i c y.

Wiedeń, 4 września. *(Telefonem.)* Wiadomość, że w pierwszych dniach bieżącego miesiąca zbierze się konferencya przewodniczących klubów lewicy, jest mylną.

Praga, 4 września. *Politik* donosi z Wiednia: Z najlepszego źródła zapewniają, że przypuszczenie, j a k o b y r z ą d z d e c y d o w a ł s i ę n a z n i e s i e n i e r o z p o r z ą d z e ń j ę z y k o w y c h i n a w y d a n i e u s t a w y j ę z y k o w e j n a p o d s t a w i e §. 14 g o, j e s t z u p e ł n i e n i e u s p r a w i e d l i w i o n e i p o z b a w i o n e w s z e l k i e j p o d s t a w y. Prawdą jest, że rząd zastanawiał się nad tym planem, ale porzucił go w chwili, gdy nabył przekonania, że najbardziej w tej sprawie interesowane stronnictwa okazały p o w a ż n y o p ó r. Również pogłoskę, jakoby rząd zaraz na pierwszem posiedzeniu zwołać się mającej Rady państwa, zamierzał wnieść projekt ustawy językowej, uznają za bezpodstawną. Prawdą jest tylko, że rząd zapoczątkuje akcyę pojednawczą, której przebieg i rezultaty zależeć będą od stanowiska stronnictw.

Cesarz na manewrach.

Zakopy, 4 września. O godzinie $7^1/_2$ rano cesarz wziął udział w ustnej ocenie manewrów i wyraził swe zadowolenie tak z kierownictwa manewrów, jak i z postawy wojsk. O godzinie 12 w południe wyjechał do Wiednia w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Wiedeń, 3 września. Cesarz powrócił z manewrów w Zakopach o g. 10 wieczór i udał się do zamku w Schoenbrun.

Zakopy, 4 września. Ze stacyj kolejowych w Zakopach, Czeskiej Lipie i Haida w przeciągu trzech dni ma nastąpić transport wojsk, liczących: 31.786 szeregowców, 1297 oficerów, 1705 koni i 67 furgonów.

Sąd w Rennes.

Rennes, 4 września. Dzisiejsze posiedzenie sądu wojennego rozpoczęło się t a j n ą rozprawą, w której przesłuchiwano majora H a r t m a n n a. Publiczność stała przez ten czas przed gmachem sądowym. Po trzech kwadransach wpuszczono ją do sali. Generałowie zjawili się wszyscy, ubrani w paradne mundury.

Komisarz rządowy, major C a r r i è r e, odczytuje wolę ministra wojny w sprawie agenta L a j o u x, do którego miano się listownie odnosić.

Swiadek generał C o u p o i s odczytuje list porucznika B r u y e r e'a, w którym tenże podaje się do dymisyi i zaznacza, że hańbą jest obecnie służyć w armii francuskiej, która prześladuje niewinnych.

Świadek C z e r n o s k y zgłosił się sam i opowiada to, co mu raz mówił jakiś oficer. Mianowicie oficer ten wymienił nazwiska kilku szpiegów, w rzędzie których na pierwszem miejscu był Dreyfus. Świadek był dawniej w Austryi, stamtąd jednak uciekać musiał i schował się do Francyi. — Słyszał w swoim czasie, że podczas pobytu w roku 1894 jego znajomemu oficerowi pokazywano za granicą dokumenty, dotyczące mobilizacyi wojsk francuskich. Świadek oświadcza, że zna także wiele innych ważnych rzeczy.

D e m a n g e domaga się stwierdzenia, do jakiego państwa przynależnym jest Czernosky.

L a b o r i zapowiada, że postawić ma szereg pytań, a mianowicie: aby wyświetlić, do kogo i przez kogo dokumenty wydawano. Obrońca domaga się, aby te fakty już raz wyświetlono na tajnem posiedzeniu. *(Poruszenie).*

Następnie przesłuchano A n d r e e g o, który był protokolantem podczas przesłuchania Henry'ego przez Cavaignaca.

Potem przesłuchano grupę innych świadków.

Artur W e i l l zeznaje, że nigdy nie powiedział, jakoby Dreyfus grał w lokalach publicznych lub wogóle był namiętnym graczem.

R o c q u e s zostaje przesłuchany na okoliczność, czy jako ordonans Picquarta otrzymał list do Scheurer.-Kestnera. Świadek twierdzi, że n i e.

Profesor H a d a m a r d, krewny pani Dreyfus opowiada, że jeden z kolegów jego radził mu, ażeby się udał po wyjaśnienia do Szkoły politechnicznej. Swiadek wahał się, aczkolwiek wierzył, że Dreyfus został zasądzony niesprawiedliwie.

Generał C h a m o i n oświadcza, że nie jest przeciwnym temu, ażeby na publicznem posiedzeniu odczytano owo pismo, w którem się mieści rozmowa jego z generałem Gonse. Swiadek zeznaje, że Hadamard opowiadał o rozmowach, jakie toczyli członkowie rodziny Dreyfusa, wsposób z którego odnieść można było wrażenie, że niektórzy członkowie samej rodziny Dreyfusa mieli go za winnego.

Generał G o n s e stwierdza, że wielką wagę należy do tej okoliczności przywiązywać.

E l l e v y e uznaje sprawę pisma z treścią rozmowy C h a m o i n a z G o n s e m jako małoważną.

G o n s e oświadcza, że z pisma tego nie uczynił sądowego użytku. *(Poruszenie).*

Następnie obrońcy zadali szereg krzyżowych pytań obu świadkom, lecz przewodniczący pytania te odrzucił.

Kapitan Q u i n e t oświadcza, że pismo oznaczone numerem 26 dowodzi, iż wszystkie pisma, któreby mogły rząd w błąd wprowadzić zostały usunięte.

Generał C h a m o i n twierdzi, że przewodniczący powinien pozwolić wyświetlić tę sprawę na tajnem posiedzeniu.

Obrońca L a b o r i domada się stanowczo tajnego posiedzenia.

Rennes, 4 września. Kapitan T a v e r n i e r, który odebrał zeznania od D u P a t y d e C l a m'a, wezwany został na świadka przed sąd wojenny w Rennes, aby w razie potrzeby udzielił niezbędnych wyjaśnień co do zeznań D u P a t y'e g o.

Rennes, 4 września. W dniu dzisiejszym spodziewano się sensacyjnych zajść. Między innemi może do nich dać powód zapowiedziane przesłuchanie pani B a s t i a n, która była garderobianą ambasadorowej hrabiny M ü n s t e r.

Bruksela, 4 września. *Indenpendance de Belge* donosi, że cesarz Wilhelm w rozmowie z w. ks. badeńskim oświadczył, że Dreyfus jest niewinny. Na zapytanie, dlaczego tego nie ogłosi publicznie, odpowiedział Wilhelm, że wątpi, aby w obecnych czasach słowa jego znalazły wiarę w Francyi.

Przed wyrokiem.

Paryż, 4 września. Według tutejszych dzienników, w y r o k w s p r a w i e D r e y f u s a z a p a d n i e n i e w c z e ś n i e j, j a k w p i ą t e k l u b s o b o t ę.

Rennes, 4 września. Wobec zbliżającej się chwili w y d a n i a w y r o k u w s p r a w i e D r e y f u s a, zarządzono środki, mające na celu utrzymanie spokoju i porządku. Jak projektowano, liczba kart wstępu dla publiczności będzie zmniejszona; natomiast karty rozdane będą o k o ł o 1 0 0 ż a n d a r m o m, którzy czuwać mają nad bezpieczeństwem w sali obrad.

Rennes, 4 września. W dzień obwieszczenia wyroku w sprawie Dreyfusa zarządzone będą n a d z w y c z a j n e ś r o d k i b e z p i e c z e ń s t w a. Podczas narady sędziów publiczność, świadkowie i dziennikarze usunięci będą z gmachu, w którym odbywa się sąd i będą musieli zatrzymać się w sąsiedniej ulicy *Rue Toullier*.

Podczas obwieszczenia wyroku obecni będą w sali prawie sami tylko świadkowie i dziennikarze; poza tem tylko mała liczba obcych osób. W sali 100 żandarmów będzie czuwało nad utrzymaniem porządku. Z tyłu poza sędziami stać będzie generalny prokurator G r a n d i prokurator państwa M a r t i n, aby w razie potrzeby natychmiast wystąpić z odpowiedniemi zarządzeniami.

Schneider i Roget.

Rennes, 4 września. Wciąż jeszcze utrzymują się pogłoski, że pomiędzy pułkownikiem Schneiderem a generałem Roget p r z y j d z i e d o p o j e d y n k u. W takim razie pojedynek odbyłby się w Szwajcaryi.

Generał R o g e t spędził dzień wczorajszy w Vitre pod Rennes. Przyjaciele jego są mniemania, że sprawa da się ewentualnie załatwić przez złożenie odpowiedniego oświadczenia.

Odpowiedzialny redaktor:
Dr. August Sokołowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 4 września 1899

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	25
„ „ srebrna	100	10
4% renta austryacka złota	118	15
4% „ „ koronowa	145	–
4% „ węgierska złota	118	05
4% „ „ koronowa	95	45
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	376	75
Londyn	120	57½
Marki	58	90
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	56½
Włoskie banknoty	44	50
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	162	—
Losy tureckie	60	80
Akcye Anglobanku	151	50
„ Unionbanku	309	75
„ Bankverein	272	75
„ Laenderbanku	240	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	—
„ „ Południowej	73	—
„ „ Elbethal	256	50
„ „ Nordbahn	3200	—
„ „ Staatsbahn	345	25
„ „ Alpine	288	75
„ Tureckie Tabaczne	140	50
Ruble	127	25

Berlin, 4 września 1899.

Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	4[illegible]
Banknoty rosyjskie	216	20
Krótka Warszawa	215	40
4½% Listy polskie	99	10
Renta włoska	93	90
Akcye kredytowe austryackie	239	60
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 4 września 1899.

Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	18	55
Pszenica na jesień	8	50
Żyto na jesień	6	89
Owies na jesień	5	48
Kukurudza	5	23

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 4 września 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	128	75
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	60	48	10
20-te frankówki w złocie	9	54	9	59
II. Listy Zastawne.				
[illegible]% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	101	—
4% „ „ „	96	25	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	25
4% „ „ „	97	50	98	50
[illegible]% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	96	75	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	96	75	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	93	75	94	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	—	98	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	95	50	96	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	75	93	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	—	98	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	25
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	372	—	380	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	197	—	205	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	286	—	288	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

„Henneberg'a jedwabie"

czarne, białe i kolorowe od **45 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste damasty i t. d. (około 240 rozmaitych gatunków i 2000 rozmaitych kolorów, deseni i t. d.)

Na suknie i bluzki z fabryki! Dla prywatnych wprost do domu wolne od opłaty poczt. i cła!

Próbki natychmiast.

Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

— prawdziwe tylko wtedy, jeśli pochodzą wprost z moich fabryk — 201 10 15 **G. Henneberga fabryki jedwabiów, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).**

Szwedzka Gimnastyka lecznicza w Zakładzie **Jadwigi Mayówny** przy ul. św. Tomasza L. 18 (narożnik Floryańskiej) rozpoczyna się **z d. 5 września.** Wpisy na gimnastykę zdrowotną i na zabawy dziecięce przyjmuje się zawsze między 10—12-tą przed południem. 1830 1 3

25.000 kilo SOKU MALINOWEGO z górskich świeżych jagód ma do sprzedania **JAN MICHNIK** w Bochni. 1826 1 10

Franciszek Machowski udziela lekcyi gry na cytrze według najnowszej metody Enskina. Kraków, ul. św. Tomasza Nr. 8. II. piętro, 1 drzwi. 1825 1 3

Lecznica Dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją jest otwarta jeszcze do końca października b. r. 1824 1 16

CH. ROSENBLATT Kraków, ul. Grodzka L. 9. Poleca swój nowo założony skład zeszytów własnego nakładu, papieru kancelaryjnego, konceptowego i listowego w kasetkach, również

Przybory szkolne

jako to: artykuły do rysowania, malowania, pergaminy, kalki, kartony, pamiętniki, albumy, notesy, bruliony, teczki, torby, paski na książki, oraz **instrumenta muzyczne i struny włoskie** po cenach niskich i stałych. 1814 1 12

POMOCNIK GOSPODARCZY z ukończoną niższą szkołą rolniczą w Dublanach i z kilkuletnią praktyką **poszukuje posady.** Adres: **T. J.** poste restante **Balice obok Krakowa.** 1824 1 3

4 pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia przy ulicy Krótkiej Nr. 6 (Kleparz) 1832 1 3

Kamienica w najzdrowszej dzielnicy miasta, z komfortem i fundamentalnie zbudowana, z ogródkiem, a względnie z parcelą pod oficynę. jest pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.** Pośrednictwo wykluczone. — Adres właściciela poda Administracya *Nowej Reformy* pod l. 1831. 1831 1 4

1761 1 2

Licytacya koni.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że **w piątek dnia 29 i w sobotę dnia 30 września 1899** na rynku „Targowica" w Przemyślu sprzedanych zostanie za natychmiastową zapłatą blisko 350 wybrakowanych skarbowych koni wierzchowych i pociągowych.

Początek o godzinie 7-ej rano. Nabywcy obowiązani są uiścić należytość stemplową podług skali III.

Przemyśl, d. 1 września 1899.

Komisya Zarządzająca c. i k. dywizyi trenu Nr. 10.

Wspaniała kamienica z ogrodem, w pobliżu plant, zbudowana przez pierwszorzędnych budowniczych, wolna od podatku jeszcze 11 lat — **jest do sprzedania na dogodnych warunkach.** Gotówki wystarczy 15 000 złr. w a. Bliższa wiadomość: **Kraków, Rynek Nr. 29, sklep z rękawiczkami.** 1799 2 3

NISZCZY PIEGI, pryszcze i wydelikatnia płeć. **Wschodnia pasta piękności, słoik 35 cnt. Mydło ze soku białych lilij po 35 cnt.** Jedynie do nabycia w droguerji **Langa i Pilarskiego we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 3.** 1542 19 24 Za skutek ręczy się.

GLICERYNA TOALETOWA z zapachem **konwaliowym,** do twarzy i rąk — flakony po 1 zł., 50 ct., 30 ct. i 15 ct. 173 18 0

Niemiecka wyższa Szkoła żeńska i English school for young ladies w połączeniu z kursem dalszego kształcenia i **Froeblowskim ogródkiem dla dzieci.**

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 1 września.

Nauka jest wykładana w języku niemieckim, polskim, francuskim i angielskim. Udzielane są również wszelkie wiadomości szkolne, nauka rysunków, roboty ręczne i lekcye muzyki, a duchowe i cielesne rozwinięcie uczennic jest najwyższem zadaniem przełożonej.

Bliższych wyjaśnień i programów nauk udziela z największą gotowością. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu szkolnym. 1770 7 7

Ulica Poselska Nr. 20.

G. Rehefeld, właścicielka zakładu.

ABRICOTINE WYBORNY LIKIER. Wymagać zawsze na etykietach uboczny podpis: *E. Garnier.* ENGHIEN-LES-BAINS (Francja) 1269 9 12

BRACIA BARTIK W TARNOWIE

Fabryka maszyn i pilników, Odlewarnia żelaza i metali, polecają:

maszyny rolnicze, pompy, sikawki, maszyny do wyrobu drenów i wszelkie wyroby w zakres fabrykacyi maszyn wchodzące, jakoteż **pilniki** we wszystkich gatunkach. 1422 9 20

Reperacye maszyn i nasiekiwanie pilników uskutecznia się szybko i po najtańszych cenach.

Pierwsza galicyjska Fabryka **sztucznego lodu** w Krakowie, ul. Biskupia 9 i 1.



CENY LODU: 4 słupy (1 mc.) zł. 1 40 | ¼ słupa . . ct. 18; słup . . . . ct. 35 | ⅛ słupa . . ct. 12

Lodu z wody dystylowanej dla chorych nabyć można w fabryce po cenach dotychczasowych. **Dostawy hurtem i stałe dostawy po cenach znacznie zniżonych.** Porozumieć się można w fabryce między godz. 8—12 rano i 2—6 po poł. w dnie powszednie. — **Pokojowe lodownie** na składzie po cenach fabrycznych. 1577 17 150 **Zarząd fabryki.**

Mężczyźni! Słynnemi są w świecie moje prawnie chronione, jedynie istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. wład. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 34 0

Kompletne wyprawy kuchenne poleca 809 123 0 **W. Halski w Krakowie, Sukiennice,** handel żelazny.

Czeladnika zegarmistrzowskiego z płacą od 30 do 60 złr. przyjmie **Jakób Better,** 1789 3 3 **Isep-Żywiec.**

Czas sadzić truskawki! Jeanne d'Arc po 20 ct. tuzin; Królewskie po 20 ct. tuzin; czerwone słodkie, staropolskie, ananasowe, po 20 ct. tuzin. **Poziomki** białe ananasowe, do zimy rodzące i Poziomki czerwone miesięczne po 20 ct. tuzin. **Bryndza** górska po złr. 2·28 pięć kilo. **Bulion** z drobiu i dziczyzny po 5 złr., 6 złr. i złr. 7·50 kilo. 1671 10 10 **Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.**

Poszukuję od października b. r. **mieszkania w Krakowie** złożonego z 5—6 pokoi. **Architekt** 1804 3 3 **Jan Zawiejski, Wiedeń,** III., Loewengasse 25.

Lodownie pokojowe, Samoczyn. maszynki do lodów, Kompletne wyprawy kuchenne i domowe poleca po cenach fabrycznych **Józef Schmindling,** Handel Towarów Żelaznych i Norymberskich w Krakowie przy ulicy Grodzkiej Nr. 15. 1332 20 50

Panienki uczęszczające do gimnazyum lub innych zakładów naukowych w Krakowie, znaleść mogą pomieszczenie i troskliwą opiekę **w pensyonacie A. Borońskiej** Kraków, ul. Krupnicza 8, I. piętro. 1673 9 0

Szparagi sadzonki 3-letnie, silne, Argentenil, po 2 złr. 100 sztuk; białe jak mleko, olbrzymie, po 2 złr. 100 sztuk. **Konwalie** olbrzymie, po 60 cent. 100 sztuk. Cenniki na żądanie franco. **Bulion** z samej zwierzyny i drobiu, po 7 złr. 50 ct., po 6 złr. i po 5 złr. kilo. 1765 3 6 **Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.**

Rumy i Araki. **Bufet na dole** zaopatrzony w świeże delikatesy tudzież **sale jadalne** dla śniadań, obiadów i kolacyj, **zdrową, smaczną kuchnię, Piwo pilznieńskie i bawarskie,** poleca 1774 3 5 **Ed. KLIMEK** w Krakowie. **Wina węgierskie i austryackie. Szampany rozmaitej marki. Wódki i Likiery.**

JAN IHNATOWICZ, LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 11. KRAKÓW: Sukiennice L. 20. CZERNIOWCE: Rynek L. 2. PRZEMYŚL: ul. Franciszkańska L. 24.

Kaiserbad Od dawna słynny zakład wodoleczniczy do naturał. leczenia wszelkiemi sposobami. Linia Monnchium — Kufstein — Salcburg — Wiedeń. **Rosenheim** Wielki park. Wspaniała górska okolica. Kąpiele świetlane, powietrzne i słoneczne, kąpiele solankowe, mułowe, ziołowe, piaskowe, z kwasem węglowym itd. Zdrój żelazisty. Ściśle do osoby zastosowany sposób leczenia. Ceny przystępne. Prospekty za darmo i opłatnie wysyła zarząd kąpielowy. 647 28 30 Lekarz kierujący: **Dr M. Zimmermann** (przedtem w kąpielach Thalkirchen).

Z WIDOKAMI karty pocztowe na najlepszym kartonie Bristol, w 8 do 14 kolorach — sposobem akwarelowym po mistrzowsku wykonane.

Olbrzymi wybór! — Przeszło 500 rozmaitych przedmiotów! **Widoki** wszystkich wielkich miast świata. Rodzaj kart, jak: sportowe, z kwiatami, zwierzętami, dziećmi, ptakami, humorystyczne i t. d. Serya = 10 kart z widokami wraz ze spisem składu opłatnie po otrzymaniu 25 ct. w znaczkach listowych. 100 kart dobieranych opłatnie **2** złr. — 1000 kart dobieranych opłatnie **15** złr. **Spis za darmo i opłatnie.** 1516 5 6 **Emil Storch** w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 7.

SAPOMENTHOL (MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gościowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct., słoik duży **2** złr. **50** ct. **w każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 94 43 0

Nauczycielka prowadząca naukę systemem szkolnym, podejmująca się przygotować do egzaminu wstępnego szkoły średniej, oraz udzielająca muzyki i języka francusk., poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod lit. **A. B.** 1741 5 5

Posady kasyerki w Krakowie lub poza Krakowem, poszukuje młoda Niemka, posiadająca bardzo dobre świadectwa. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy" pod lit **A. G.** 1818 2 3

Winogrona. 5 klgr. koszyk szlachetnych, słodkich **winogron** po 2 złr.; 5 klgr. koszyk świeżych **jabłek rajskich** po 1 złr. 10 ct. 1749 5 10 wysyła opłatnie za zaliczką **JAN STEFANOVIĆ,** Ungarisch Weisskirchen (Süd Ungarn)

Do wynajęcia od 1 października na magazyn mód lub inny interes **2 pokoje i przedpokój na I. piętrze** z trzema frontowemi oknami, oraz wystawą frontową na parterze, obecnie zajęte przez magazyn mód „Janina" ul. Floryańska L. 25. — Wiadomość **w składzie win ul. Floryańska L. 41.** 1822 2 6

„Flora" **W pracowni sukien damskich** **udzielam lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. 1384 9 0 „Flora", Kraków, ul. Karmelicka 17. Poszukuję zaraz kilka uzdolnionych panienek.

Poszukuję administracyi majątku, w danym razie za kaucyą, lub dzierżawy większego majątku, zaraz lub od św. Jana 1900 r. **Z. 1000 poste rest. Gorlice.** 1771 3 4

Świeży miód pszczelny przesyła w 5 kg. puszkach po złr. 2·50 za zaliczką **J. Mencer, Mikulińce** 1781 5 10

Wyborne winogrona stołowe, jakoto: Passalutti, Chasselas i Musskatelles wysyła w 5 klgr. koszykach po 1 złr. 50 ct. 1891 3 3 **Samuel HIBJANS Nachfolger,** Nyiregyháza (Węgry). Dla odsprzedających osobliwe ceny.

W jednem z większych miast prowincyonalnych jest **Kamienica dwu-piętrowa,** przynosząca przeszło 3000 zł. rocznego dochodu, z wolnej ręki do sprzedania. — Potrzebna gotówka 14.000 zł. — Zgłoszenia pod adresem: **Pan Tadeusz Gorczyński, Dobr Pleśna, poczta Łowczówek-Pleśna.** Pośrednictwo wyłączone. 1807 2 3

PRZYGOTOWUJE do egzaminu z rachunkowości państwowej. 1815 2 4 Wiadomość w **Filii Tow. krajowego dla handlu i przemysłu ul. Floryańska L. 26, Kraków.**

Sadzonek truskawek w rozmaitych prawdziwych odmianach dostarcza najtaniej **Julian br. Brunicki, Podhorce, p. Stryj.** — Spis i cenniki wysyła na żądanie. 1692 5 6

KSIĘGARNIA W. Doboszyńskiego w Stanisławowie poleca:

Dzieła Juliusza Słowackiego, wydanie zupełne w 6 tomach, opracowane przez prof. języka polskiego **Piotra Parylaka,** oprawne złr. 1·80.

Dzieła Adama Mickiewicza, wydanie jubileuszowe w 4 tomach, oprawne złr. 1·25. 936 12 0

NOWO OTWORZONA **Pracownia sukien damskich i MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ Maryi Włodarskiej** z Poznania, 1798 2 15 **w Krakowie, ulica Szewska Nr. 4, I. piętro od frontu,** poleca na obecną porę w wielkim wyborze **okrycia, plaszcze, żakiety,** według najnowszych żurnali, **po cenach możliwie niskich. Suknie damskie** wykonuje w jak najkrótszym czasie, z gustem i elegancyą, według **żurnali paryskich i angielskich, po cenach przystępnych,** a jako była przez 36 lat **właścicielka Magazynu konfekcyi w Poznaniu,** jest w możności zadość uczynić wszelkim wymaganiom WW. Pań. Poleca się łask. pamięci **Marya Włodarska.**

OGŁOSZENIE

Kasa Oszczędności m. Nowego Sącza udzieli na rok 1900 z fundacyi Imienia Cesarza Franciszka Józefa I. **jedną zapomogę w wysokości 250 zł. albo dwie po 125 zł.** wyzwolonemu uczniowi pracowni rękodzielniczej z ukończoną szkołą przemysłową, urodzonemu w Nowym Sączu lub powiecie Nowo-Sądeckim, któryby w swoim zawodzie rękodzielniczym kształcić się chciał w jednej z większych szkół zawodowych w kraju lub za granicą i zobowiązał się założyć pracownię w kraju.

Ubiegający się o tę zapomogę przedłożyć mają Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza **najdalej do dnia 15go listopada 1899 r.** odpowiednie świadectwa. 1802 2 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności m. Nowego Sącza.

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy" wyszły i są do nabycia **w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie,** Rynek główny, tudzież **w Administracyi „Nowej Reformy":**

Listy z zaboru rosyjskiego serya VIII. Odbitka z „Nowej Reformy", obejmująca 182 stron druku in 8-vo. **Cena 80 ct.**

Ugoda polsko-rosyjska w świetle prawdy, odbitka „Listów z Warszawy", zamieszczanych w „Nowej Reformie", obejmująca 52 strony in 8vo. Cena **25 ct.**

Listy z zaboru rosyjskiego serya IX. Odbitka szeregu korespondencyj oryginalnych [illegible] zamieszczanych w „Nowej [illegible] o stosunkach w [illegible] Polskiem, obejmująca 164 [illegible] druku in 8vo. — Cena **80 ct.** 206